GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 33. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 13go Sierpnia 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Popi modlą się o nawrócenie Tołstoja.

PETERSBURG, 5 sierpnia. — Na odbywającem się obecnie w Kijowie zjeździe duchowieństwa prawosławnego przeszła rezolucya, zabraniająca duchowieństwu rosyjskiemu przyjąć udział w uroczystościach jubileuszowych z powodu ośmdziesięcioletniej rocznicy hrabiego Lwa Tołstoja.

Polecono również we wszystkich cerkwiach odprawić nabożeństwa na intencyę powrotu znakomitego pisarza rosyjskiego na łono cerkwi prawosławnej.

Zamach na sułtana..

GENEWA, Szwajcarya, 5 sierpnia. — Donoszą tu z Konstantynopola że sułtan turecki został raniony nożem wpierś przez pewnego urzędnika pałacowego. Sułtana ocaliło tylko to, że nóż natrafił na paczkę listów, znajdujących się w bocznej kieszeni sułtana. Napadu dokonał jeden z podrzędniejszych urzędników pałacowych. Straż sułtańska zdołała napastnika pochwycić i związać. Znaleziono przy nim sporą sumę złotej monety, co utrudniało mu w znacznej mierze ucieczkę.

Policya się domyśla, że partya starych Turków, których sułtan po wprowadzeniu konstytucyi usuwa od wszelkich urzędów nasłała bandytę na jego życie.

KONSTANTYNOPOL, 6 sierpnia. — Dalsze szczegóły o zamachu na życie sułtana są następujące. W poniedziałek w nocy jeden z niższych urzędników pałacowych usiłował zasztyletować sułtana. Sztylet jednak zbrodniarza usunął się po koszulce drucianej jaką zawsze sułtan ma na sobie i temu tylko zawdzięcza sułtan swe ocalenie.

Starano się ukryć ten fakt przed publicznością i nawet biuletyny o zdrowiu sułtana nie są ogłaszane, który bądź co bądź został zraniony.

Spiskowiec starał się ugodzić sułtana w serce.

Prawdopodobnie był on wynajęty przez kogoś dla uczynienia zamachu, gdyż znaleziono przy nim znaczną sumę pieniędzy przygotowanych dla ucieczki z Turcyi.

Mordercę aresztowano.

Sułtan jest przekonany, że zamach został dokonany przez zwolenników dawnych rządów, którym wprowadzone przez sułtana reformy nie przypadają do smaku.

Na rozkaz sułtana zaaresztowano Mehmuda Paszę Hassana Rami Paszę i Rechida Paszę byłych ministrów spraw wewnętrznych, marynarki i b. prefekta Konstantynopola i związanych zaprowadzono do prefektury policyi pośród wrogich okrzyków tłumów ludności. Wydano również rozkaz zaaresztowania kilku innych dostojników dawnych rządów, między którymi znajduje się Teheim Pasza, były sekretarz sułtana Abdul Hamida.

Z Yenisziru z wilajetu Broussa donoszą o zlynczowaniu przez tłum byłego naczelnika tajnej policyi Konstantynopolskiej. Był to jeden z najbardziej znienawidzonych przez ludność urzędników, którego brutalność i znęcanie się nad więźniami stały się historycznemi. Rozwścieczony tłum, gdy dostał go w swe ręce formalnie poszarpał go w kwadraty.

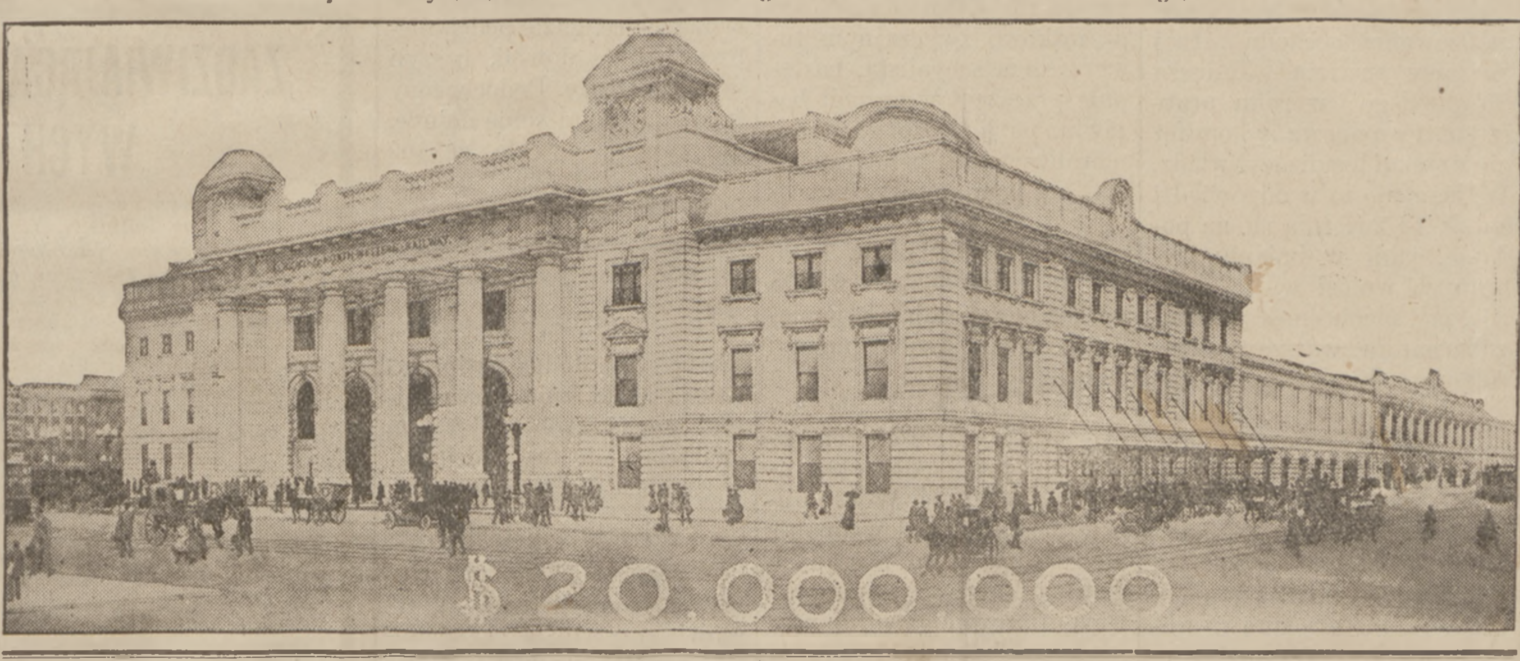
Wieczorem sułtan przyjął dymisyę gabinetu i wielkiego wezyra i zamianował Szeika ul Islam i Kiamil Paszę do sformowania nowego gabinetu.

Dzienniki tutejsze podają wiadomość, że poseł Turcyi w Stanach Zjednoczonych Mehmed Ali Bey został odwołany. Jest on synem Izzet Beya, byłego sekretarza sułtana, który po ogłoszeniu Konstytucyi, bojąc się zemsty tłumów zbiegł z Konstantynopola.

Zamach poniedziałkowy jest jednym z długiej listy zamachów, godzących na życie sułtana. Ostatni miał miejsce 21 lipca 1905, gdy Edward Joris, Belgijczyk rzucił bombę na powóz sułtana, gdy ten udawał się do meczetu. Bomba wtedy trafiła w inny powóz i zabiła przeszło trzydzieści osób z eskorty sułtana. Przypuszczają że Joris był wynajęty przez komitet rewolucyjny armeński.

Wiele osób ścięto w murach pałacu sułtana nikt obliczyć nie może. Egzekucye na tajemniczem podwórzu są częste, lecz odgłos o nich nie przedostaje się po za mury Ildiz Kiosku.

Projektowany $20,000,000 dworzec "Chicago & Northwestern" kolei w Chicago, Ill.



Trzęsienie ziemi.

CONSTANTINE, Algier, 5 sierpnia. — Wczoraj o godzinie 2-giej rano odczuto tu silne trzęsienie ziemi, które trwało 10 minut i zrządziło wielkie szkody. Wprawdzie nikt tu nie zginął, ale zato w sąsiednich miejscowościach jest wiele ofiar.

Kiedy nastąpiło pierwsze wstrząśnienie, mieszkańcy pouciekali na ulicę. W pobliżu szpitala wojskowego zauważono tworzące się rozpadliny ziemi, co dało powód do opróżnienia szpitala zawczasu. Wśród częściowo uszkodzonych gmachów znajduje się teatr, bank, hotel i hala kupiecka. Wielkie szkody zrządzone zostały także w arabskiej dzielnicy.

Z miejscowości Bouftach i Conde Meydon donoszą o stratach w ludziach. We wielu innych miejscowościach odczuto także trzęsienie ziemi. W Korchei, gdzie kilka domów zostało zdemolowanych zginęło pięć osób.

Dżuma.

FAYAL, wyspy Azorskie, 5 sierpnia. — Wybuchła tu dżuma przerzuciła się na wyspy Terceira. Od 27 lipca zdarzyło się 12 wypadków zachorowań.

PETERSBURG, 6 sierpnia. — Wczoraj w dzielnicy zamieszkałej przez ludność robotniczą zdarzył się jeden wypadek dżumy. Dom w którym chory mieszkał otoczono kordonem wojska.

CARICYN, 6 sierpnia. — Zameldowano tu czternaście nowych wypadków zachorowań na dżumę. Od chwili wybuchnięcia zarazy 85 osób zachorowało, z których 49 umarło.

Bandyta Raisuli.

TANGIER, Marokko, 6 sierpnia. — Naczelnik bandycki, Raisuli, pojawił się tu po raz pierwszy, odkąd wypuścił na wolność pułkownika Sir Harry Mac Leana. Zdaje się, że wojska sułtańskie spladrowały onegdaj jedną z jego wiosek, co właśnie spowodowało Raisulego, że na czele 50 jeźdźców przybył przed angielskie poselstwo i zagroził, iż wyrzeknie się brytyjskiego protektoratu i będzie nadal uprawiał swe bandyckie rzemiosło, jeżeli nie otrzyma należytej satysfakcyi.

Piorun zniszczył balon.

SZTUTGART, 6 sierpnia. — Podczas szalejącej tu burzy uderzył piorun w statek napowietrzny hr. Zeppelina, który zerwał się ze swej kotwicy, gazy wybuchły i w jednej chwili kilkunastoletnia praca sędziwego aeronauty została zniszczona.

Kilku osób, znajdujących się w pobliżu balonu zostało ranionych, hr. Zeppelin jednakże żadnego szwanku nie poniósł.

Okropny ten wypadek zdarzył się wczoraj około 5 po południu. Zupełnie nieoczekiwanie pojawiły się na widnokręgu chmury, padł piorun, gazy napełniające statek napowietrzny wybuchły ogromny płonący kadłub balonu znikł jakby podłużna kula gorejąca w przestworzach.

Za chwilę potem gdzieś z obłoków spadły na ziemię części motorów i ram, które były uczepione pod statkiem napowietrznym. Kilkanaście osób stojących w pobliżu miejsca wypadku zostało poranionych spadającemi częściami maszyneryi.

Wypadek ten zdarzył się w miasteczku Echterdingen. Z powodu popsucia i pewnych części maszyneryi hr. Zeppelin spuścił się na ziemię i oczekiwał na przybycie swych mechaników z Friedrichshafen, którzy mieli przywieść części zapasowe i zrobić potrzebne drobne reperacye w tym to właśnie czasie zdarzyła się eksplozya.

Dotąd nie zostało jeszcze napewno stwierdzonem czy eksplozya powstała od uderzenia piorunu czy też od wybuchu gazu.

Hrabia Zeppelin jest niewymownie tym wypadkiem zmartwiony, a udział w jego zmartwieniu biorą wszyscy mieszkańcy Niemiec i całego świata cywilizowanego.

Znakomity wynalazca nie mogąc znieść swej zniszczonej pracy opuścił Echterdiigen i udał się do Friedrichshafen.

Cieszy go jednak tam wiadomość że rząd niemiecki przeznacza pół miliona marek na dalsze doświadczenia oraz że w całych Niemczech w tej chwili po tem, gdy wieść o wypadku rozbiegła się, zorganizowano komitety dla zbierania składek, suma których, według przewidywań, będzie bardzo znaczną i pozwoli na budowę nowego statku napowietrznego.

Chorobakardynała Gibbonsa.

RZYM, 7 sierpnia. — Wczoraj w Castel Gandolfo zachorował na niebezpieczne zapalenie kiszek kardynał Gibbons. Papież przesłał kardynałowi swe kondolencye i polecił by go ciągle informowano o stanie zdrowia głowy kościoła katolickiego w Ameryce.

Pół miliona dolarów na balon Zeppelina.

BERLIN, 7 sierpnia. — Składki narodu niemieckiego dla hrabiego Zeppelina w pierwszym dniu wynosiły $375,000 co razem za $125,000 ofiarowanemi przez rząd czynią okrągłą sumkę pół miliona dolarów.

Austrya w kłopocie.

PETERSBURG, 7 sierpnia. — Austro-Węgry poczyniły kroki, by w porozumieniu z mocarstwami gwarantującemi traktat berliński z roku 1878 wyjaśnić sytuacyę polityczną Bośni i Herzogowiczy.

Obie te prowincye które od 30 lat zostają pod zarządem Austro-Węgier nominalnie przynależą do Turcyi, a ogłoszenie Konstytucyi w Turcyi jeszcze bardziej powikłało sprawę.

Mianowicie ludność turecka domaga się przedstawicielstwa w parlamencie, a bośniacy obstają przy samorządzie.

Podług traktatu berlińskiego za zgodą Rosyi, Austro-Węgry okupują Bośnię i Hercogowicę, na czas nieograniczony, bez prawa jednakże, zaprowadzenia stałego rządu w tych prowincyach. Korzystając z obecnego obrotu spraw bałkańskich, dążą Austro-Węgry do ściślejszego przyłączenia okupowanych prowincyj.

Rewolucya w Persyi.

TEBRYZ, Persya, 7 sierpnia. — W 35-dniowych dotychczas walkach ulicznych między rewolucyonistami a rewolucyonistami szacha zginęło coś około 800 ludzi a mienia ludzkiego zniszczono i skradziono na przeszło 1 i pół miliona dol. Największe szkody ponieśli przemysłowcy w rozmaitych bazarach i właściciele fabryk. Kilku przebywających tu amerykańskich misyonarzy zaledwo z wielką biedą uszło niebezpieczeństwu w czasie niedawnej strzelaniny.

Rewolucyoniści opanowali 11 dystryktów miejskich a ich przeciwnicy wstecznicy tylko jeden. Większość mieszkańców jest jednak wierną szachowi, z czem się nawet manifestuje. Konstytucyjni postępowcy, jak się obecnie nazywają rewolucyoniści, czynią wszelkie wysiłki, ażeby ludność dla siebie pozyskać. Rada miejska, która na pewnem posiedzeniu powzięła różne rewolucyjne postanowienia, uznała napowrót supremacyę szacha i rozwiązała się potem na znak poddaństwa.

TEHERAN, 7 sierpnia. — Baterya dział szybko-strzelnych wyruszyła wczoraj stąd do Tebryzu. Szach wzmacnia swoje siły wojskowe tu w Teheranie przez ściąganie tu wszystkich oddziałów, konstytujących w sąsiedztwie.

PETERSBURG, 7 sierpnia. — Dalsze depesze z Tebryzu donoszą, że rewolucyoniści poprzerywali wszystkie linie telegraficzne, które prowadzą stamtąd do Teheranu a nawet i do Rosyi. Rewolucyoniści bowiem uważają druty te za środek do prędkiego komunikowania się szacha z osławionym Rachinem chanem. Brytyjski konsul w Tebryzie robił przedstawienie przeciw podobnemu niszczeniu komunikacyi u przywódcy postępowców, Satar chana i ten zezwolił na przywrócenie połączeń, jednakże pod warunkiem cenzurowania depesz.

Groźba młodoturków.

LONDYN, 7 sierpnia. — Donoszą tu z Sofii, że komitet młodoturecki złapał jednego z tajnych wysłańców sułtana w Adrianopolu i kazał mu przysiądz na wierność konstytucyi. Później wręczono mu list do sułtana, zawiadamiający władcę kraju, że naród zbytnio mu nie dowierza dotąd, i o ile nie zmieni swego postępowania, będą zmuszeni postąpić z nim bez litości.

Oprócz tego komitet młodoturecki żąda by sułtan pozbył się swego haremu i poprzestał tylko na jednej żonie.

Szach perski pożycza pieniądze.

PETERSBURG, 8 sierpnia. — Według depeszy z Teheranu szach pożyczył od rosyjskiego banku $250,000 na zastaw klejnotów koronnych. Pieniędzy tych użyje się na wyekwipowanie wojskowej ekspedycyi do Tebryzu. Angielski poseł dwukrotnie już protestował przeciw osaczeniu jego gmachu poselskiego przez kozaków. Z tego powodu gubernator wojskowy generał Lachow, wydał rozkaz, ażeby się kozacy jak i inne wojska zdala trzymali od tego gmachu.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentow zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzeniu książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej niż dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10 centów w znaczkach pocztowych.

NASI PODROZUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podrożującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje w Geneseo, W. Dak., Little Falls, Minn. i okolicy jako to: Flensburg, Morris, Avon, St. Anna, Opole itd. itd.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts ' Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin, Indiana.

Pan Fr. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Br. Florkowski, 430 Lovett str. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis ave Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65ave., Cleveland Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th str. Wyandotte Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd.—

Pan Jan Roszkowski, (Parkville) Bróóklyn, N. Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasent st Northampton, Mass., kolektuje w Northampton, Mass. i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 26 0 E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Mikołajczyk kolektuje za „Gazetę Polską w Chicago" w New Haven, Conn, i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za „Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamętu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6ej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ.

DO ABONENTOW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "august" to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w sierpniu 1908 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

SIERRPIEŃ.

13 Cz. Hipolita m.
14 P. Euzebiusza.
15 S. **Wniebowstąp. NMP.**
16 N. Rocha m.
17 P. Jacka.
18 W. Heleny Kr.
19 Śr. Sebalda.

Wiadomości z Polski.

Wypadek nieszczęśliwy.

BYTOM. — Dnia 7go zm. dostała się na ulicy Wielkiej Błotnicy 18-letnia dziewczyna Olga Nowak do elektrycznej maglowni, będącej w ruchu i została zgnieciona na śmierć. Chciała ona poprawić jakiś wałek w maglowni, zapomniała jednakże zastawić maglownię, która tymczasem nieszczęśliwej dziewczynie przygniotła głowę i piersi tak nieszczęśliwie powodując śmierć natychmiastową. Dodać wypada, że nieszczęśliwa niezadługo miała iść zamąż i właśnie prasowała już swą wyprawę ślubną.

Smutny wypadek.

W Racicach pod Kruświcą przyszli do domu ze szkoły chłopiec Golnik 13-letni i 10-letnie dziewczę Eichstaedt. Ich ojcowie są braćmi a matki siostrami. Rodzice byli zajęci w polu. Dzieci znalazły teszyng; chłopiec zarazgo nabił, ale nie mógł sobie z nim poradzić. Zaczął więc kręcić, a dziewczę chcąc mu się przypatrzeć, stanęło przed nim. Wtem teszyng puścił i strzał ugodził je w głowę; dziewczę padło na miejscu trupem. Poniewolny zabójca zaciągnął ją do pokoju i tam zostawił, nawet miała jeszcze torbę z książkami na plecach. Do czynu przyznał się dopiero na drugi dzień. — Racice to wieś kolonizacyjna.

Chrzest pruski.

Jaksice na Kujawach otrzymały urzędową nazwę "Jakschitz."

Zatrucie grzybami.

Po spożyciu grzybów między którymi znajdowały się zapewne trujące, zachorowały żona i 14-letnia córka robotnika Malickiego w Łobżenicy. Dziewczę już umarło a matka dogorywa.

Widmo głodu w Rosyi.

"Now. Wremia" zamieszcza list swego korespondenta z Saratowa doniesieniem, że przez cały czerwiec bezwzględna susza panowała na dolnym brzegu Wołgi. Stan zbóż przedstawiał się zrazu pomyślnie. Ale już w połowie czerwca pod wpływem upałów, dochodzących na słońcu do 40 stopni R., opadł na pola jakiś mętno-żółtawy pył. W całej południowej części gub. saratowskiej żyta nie będzie wcale. Jarzyny przedstawiają się bardzo słabo, nawet obfite deszcze nie byłyby już w stanie ich uratować. W środkowej części gub, saratowskiej widoki na urodzaj również znacznie pogorszyły się: żyto da zapewne dużo słomy, lecz plonować nie będzie, gdyż zawcześnie pożółkło. W takich samych warunkach znajduje się jęczmień, który dojrzal równocześnie z żytem. Pszenice i owsy również pożółkły lecz ów pył, tak szkodliwy na południu w czasie kwitnienia, zniweczył plon w zawiązku. Tylko północna część g. saratowskiej przedstawia nieco lepsze widoki, chociaż dalekie od zadowalniających.

Śmierć w studni.

W Słupi pod Jarocinem gospodarz Wolniak spuścił się do studni, ponieważ chciał ją wyczyścić. Nagromadzonych w niej było jednak tyle trujących gazów, że stracił przytomność. Ten sam los spotkał gospodarza Wojtczaka, który mu pospieszył na pomoc. Zobójcze gazy stały się przyczyną śmierci dwóch młodych i dzielnych ludzi.

Straszny wypadek.

Gospodarz p. Szymański ze Śmigla przybył z dziećmi do Kokorzyna pod Kościanem w odwiedziny do teściowej. Gdy teściowa najmłodsze dziecko zdejmowała z woza, ruszyły nagle konie; teściowa upadła a dziecko dostawszy się pod koła, postradało życie.

Wylewy.

Z powodu deszczów wezbrała i z brzegów wystąpiła Kłodnica na Śląsku, zalewając tak w powiecie pszczyńskim jak i gliwickim niziny. Bytomka wyrządziła także znaczniejsze szkody.

— Donoszą, że Wisła w ostatnich dniach znacznie wezbrała i grozi wylewami.

— Z Galicyi nadchodzą również niepomyślne wiadomości.

Wieś Kopanka pod Skawiną, najniżej położona z miejscowości podgórskiego powiatu, uległa zalewowi. Górna Wisła, Skawa i Soła wykazują znaczny przybór wody. Jeżeli deszcze będą dalej padały, w górach spowodują znaczne podniesienie się Soły i Skawy, a przybór ten niewątpliwie sprowadzi wylew w okolicach Krakowa.

— Z Jelenia koło Oświęcima donoszą, że Wisła, przerwawszy tam groblę, zalała okolice.

— W skutek kilkudniowego przez przerwy padającego deszczu, Uszwica wystąpiła z brzegów. Woda w Uszwicy stale wzbiera. Zalane wsie Rzezawa, Brzezinki, Kwików, Wola Przemukowska, Dołęga, Okocim, Poręna, Uszew, Gnojnik i cała dolina Dunajca na przestrzeni między Zakliczynem a Czchowem.

Plony na przestrzeni tysięcy morgów zniszczone; częścią zabrała je woda, częścią zniszczyła nieustanna słota. Nędza ogromna. Ludzie z dobytkiem w wodzie. Akcya ratunkowa wdrożona.

Cyklon.

Wedle doniesień mińskich, nawiedziła Borysów i okolicę klęska żywiołowa w postaci cyklonu niebywałej siły. Towarzyszyła huraganowi straszna ulewa i grad, wielkości włoskiego orzecha. Huragan na przestrzeni około 60 wiorst powywracał z korzeniami drzewa i porujnował domy. Pola i łąki zostały doszczętnie zniszczone. Padło wiele ptactwa i bydła. Wedle danych, zebranych z sześciu tylko nawiedzionych klęską wsi gminy losznickiej, ucierpiało z górą 3.000 osób.

Śmierć z oparzenia.

Robotnica Wiktorya Polewska w Strzelnie postawiła wielkie naczynie z ziemniakami ugotowanemi dla trzody, w kuchni na ziemię i oddaliła się do innej roboty, pozostawiając w domu czteroletnie dziecko, które bawiąc się, wpadło w naczynie i tak okropnie się poparzyło, że pomimo pomocy lekarskiej, na drugi dzień zmarło w strasznych męczarniach.

Rocznica Słowackiego w Warszawie.

Pisma warszawskie ogłaszają następujący komunikat: Na posiedzeniu odbytem w Warszawie dnia 23 lutego rb. wybrano 42 osoby, które miały zawiązać się w komitet dla obmyślenia i zorganizowania obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w roku przyszłym. Proponowany komitet nie uzyskał legalizacyi władz. Wyjaśniono to w odpowiedzi z dnia 12 kwietnia rb. na podanie, jakie w imieniu wybranych wniósł w tej sprawie, pod nieobecność jenerał-gubernatora warszawskiego, Adam hr. Krasiński. Po powrocie głównego naczelnika kraju do Warszawy, Adam hr. Krasiński ponowił osobiste zabiegi o legalizacyę. W dniu 7 czerwca rb. jenerał-gubernator zawiadomił go, że przedstawił rzecz decyzyi ministra spraw wewnętrznych, otrzymał jednak odpowiedź odmówną.

Powrót Sybiraków.

Pod wrażeniem listów, pisanych do kraju przez panią Orzeszk, zamieszkałą w Tomsku, która przedstawiła niedolę zesłańców z r. 1863, zmuszonych żebrać na stare lata na ulicach Tomska, obudziło się współczucie w sercach współziomków w Królestwie. Zajęli się oni sprowadzeniem do ojczyzny tych nieszczęśliwych, którym sił starczyło jeszcze na uciążliwą podróż z Syberyi. Umieszczenie weteranów po dworach naprzód było obmyślane i zapewnione. Sprowadzono ich nie dla tego, ażeby im dać pracę, do której z uwagi na wiek prawie są już niezdolni, lecz dla wypoczynku do śmierci.

Dotychczas powróciło 12 wygnańców. Umieszczeni po dworach Królestwa są zadowoleni z powrotu i nawzajem ci, którzy ich przyjęli, są z nich zadowoleni. Sybiracy z własnej woli pomagają w gospodarstwie, jak który może. Pozostało jeszcze na Syberyi czterech, zakwalifikowanych do powrotu, którzy prawdopodobnie wrócą przed zimą. Oprócz nich znajduje się jeszcze w stepach syberyjskich bardzo wielu przestępców politycznych z r. 1863. Jedni zobojętnieli na wszystko i nie chcą wracać do ojczyzny, a drudzy do tego stopnia zniedołężeli, że nie znieśliby trudów podróży [10 dni jazdy koleją dzień i noc]. Za późno więc dowiedzieli się o nich rodacy w kraju. Dla tych starców katolickie Tow. dobroczynności w Tomsku zamierza wybudować schronisko, na co, jak dotąd, posiada bardzo skromne fundusze.

Wyrok w sprawie 44.

Petersburski sąd wojenny rozpatrywał onegdaj sprawę 44 oskarżonych o należenie do partyi socyalnych rewolucyonistów maksymalistów. Z 39 obecnych na rozprawie oskarżonych sąd uznał 32 za winnych należenia do stowarzyszenia występnego i skazał ich na różne terminy ciężkich robót. Sześć osób: księżniczkę Myszecką, Adamsona, Emiljanównę, Kowalczuka, Katza i Zakheima skazano na 15 lat, trzech na 12 lat, 10-ciu na dziesięć lat, pięciu na 8 lat, nieznanego Nr. 789 na 6 lat, jednego na 5 lat, dwóch na osiedlenie. Dwóch podsądnych sąd uznał za winnych jedynie niedoniesienia i skazał ich na 1 rok i 8 miesięcy twierdzy, 5 uniewinniono wobec braku dowodów winy. Znalezione przy podsądnych 85,000 rb. sąd postanowił przekazać Aleksandrowskiemu komitetowi rannych.

Towarzysze-kaci.

W piśmie "Polak-Katolik", czytamy co następuje:

"O następującym wypadku opowiadają sobie głośno w Łodzi. Robotnik Iks [mamy powody, dla których nazwiska nie wymieniamy] był początkowo zwyczajnym towarzyszem socyalistą, następnie przeszedł w szeregi bojówki, po jej rozbiciu i zdemoralizowaniu ostatecznem, stał się bandytą. Pochwycony i osadzony w więzieniu podjął się obowiązków kata. Na tej "posadzie" wiodło mu się niezgorzej, tak, iż niedawno sprawił sobie piękny, odświętny garnitur.

Nagle, gdy jeszcze nie zdążył nacieszyć się nowem ubraniem, przyszedł rozkaz, ażeby go powiesić. Wobec bliskiej egzekucyi, kat-amator nie wiedział, co począć ze sprawunkiem, postanowił więc ofiarować garnitur najserdeczniejszemu swemu przyjacielowi, również bandycie Y. przebywającemu w temże więzieniu.

Jak postanowił, tak zrobił. Y. dziękował mu z rozrzewnieniem i prawdopodobnie przez wdzięczność przywdział nowe ubranie po raz pierwszy w dniu, w którym własnoręcznie powiesił go — swego dobrodzieja i przyjaciela!

Zdawałoby się, że to wszystko niemożliwe, że takich ludzi-szakali niema, a jednak są to fakty znajdujące codziennie potwierdzenie.

Pies zdrajca.

KOCHŁOWICE. — Żona pewnego posiedziciela domu zaoszczędziła 680 mk. pieniędzy w ten sposób, że mąż jej o tem nie wiedział. Ażeby skarb swój dobrze ukryć, włożyła go do skrzynki i zakopała w chlewie świńskim. To zdaje się zauważył jej wierny stróż Neron. Zaledwie owa kobieta pieniądze zagrzebała i się oddaliła, wleciał jej Neron do chlewa, wykopał skrzynkę i pyskiem przykulał ją aż przede drzwi domu. Dwóch robotników przechodzących w tej chwili mimo zabrało skarb i oddalili się z nim. Wystraszona kobieta wnet zmiarkowała co się stało i zawiadomiła o tem policyę: znalazcy wydali policyantowi dobrowolnie cenną skrzyneczkę, tak że owa kobieta odebrała uciułane pieniądze z powrotem. — Czy je jeszcze raz zakopie do ziemi?

Ks. Thiel, biskup warmiński umarł.

Z FROMBORKA donoszą że ks. biskup-sufragan dr. Andrzej Thiel, który zaniemógł na zapalenie płuc, umarł 17 lipca o godz. 6:30. N. o. w. p. w. Amen.

Pomnik Kraszewskiego.

Z DRUSKIENIK, na Litwie donoszą: W gronie stałych mieszkańców, jak i licznie przybyłych do Druskienik kuracyuszów, powstała myśl wystawienia pomnika J. I. Kraszewskiego, który swego czasu stale nawiedzał tutejsze zdrojowisko i wiele prac swoich powieściowych tu napisał. Inicyatorowie rozpoczęli już kroki o pozwolenie u właściwej władzy.

Będzie to bodaj pierwszy pomnik jednego z najsławniejszych, o którym społeczeństwo zbyt szybko zapomniało.

Straszny wypadek.

Z TREMBOWLI donoszą nam 21 zm.: Dowiedziałem się o strasznym wypadku, jaki zdarzył się w Romanówce, pow. Trembowla. Natychmiast pośpieszyłem tamże, aby naocznie przekonać się o zgrozą przejmującej katastrofie.

Rzecz miała się następująco: Dnia 20 zm. wybrało się z Małowa, pow. Trembowla, 12 włościan i włościanek za zarobkiem na żniwa do dworu Mateuszówki, pow. Buczacz. Po drodze wstąpili włościanie do karczmy w Romanówce, gdzie podchmieliwszy sobie dowoli, ruszyli w dalszą drogę. Podochocony furman podciął konie dobrze, nie zważając wcale, że tuż za Romanówką znajduje się nader stroma góra, to też na samym skręcie wskutek szybkiej jazdy z całą siłą wywrócił wóz — a wszyscy runęli natychmiast na stromą ścianę góry. Jedna z włościanek poniosła śmierć na miejscu, 9 zaś osób walczy ze śmiercią i nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

Zawieszenie "Hasła".

Wydawcy dziennika "Hasło" wychodzącego w Warszawie otrzymali zawiadomienie, iż na zasadzie przepisów stanu wojennego wydawnictwo to, z rozporządzenia generał-gubernatora, zostaje zawieszone.

JESZCZE

Wiadomości z Polski.

Pamiątki z roku 1848.

W jeziorze szwarzędzkiem, oddalonem półtorej mili od Poznania, znaleziono kilka kos i karabinów z r. 1848, które tam widocznie powstańcy powrzucali. Jezioro spuszczono bowiem o półtora metra i ztąd snadniej dotrzeć do dna. Wyłowione kosy i karabiny ma pan Kasprzak w Zieleńcu pod Antoninem. Prawdopodobnie odda je do Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu.

Okropny wypadek.

Straszną śmiercią zginęła 100-letnia staruszka Walczakowa w Wymysłowie pod Trzemesznem. Gdy nieciła ogień, zapaliły się jej suknie. Biedaczka ze strachu straciła zupełnie przytomność umysłu i zamiast tłumić ogień, włożyła głowę do konwi z wodą; w tej postawie później ją znaleziono. Widocznie się udusiła.

Szczegóły profanacyi.

Donosiliśmy niedawno o profanacyi na cmentarzu Rossa w Wilnie zwłok śp. St. Trojanówny, która zakończyła życie samobójstwem. Okazało się, iż profanacyi dokonał p. W. Korsak, artysta-malarz, człowiek żonaty i dzietny. Zeznał on, że był zakochany w śp. St. Trojanównie i przypuszczał, iż ona nie zmarła, lecz pozostaje w śnie letargicznym i została żywcem pogrzebana. Takie przypuszczenia niepokoiły go w najwyższym stopniu i postanowił rozkopać mogiłę. Kiedy otworzył trumnę, ujrzał trupa zmarlej. Kilka promieni włosów obciął sobie na pamiątkę. Korsak zeznaje, że całego tego występku dopuścił się wskutek silnego rozstroju nerwowego. Będzie on wypuszczony z aresztu, po złożeniu odpowiedniej kaucyi.

Rozmaitości.

Kiedy gazeta jest bez błędu?

Rzadko który czytelnik wyobraża sobie, jaki ogrom pracy potrzebny jest do wydania pisma. Otóż w gazetach niemieckich znajdujemy takie wyjaśnienie: Gazeta wtedy jest bezbłędną, jeżeli: 1. autor artykułu pisał bez błędu; 2. jeżeli autor pisał wyraźnie; 3. jeżeli "zecer" we wszystkie przegródki odpowiednie pokładł czcionki; 4. jeżeli wyjął właściwe litery; 5. jeżeli je dobrze ustawił; 6. jeżli korektor dobrze przeczytał korektę; 7. jeżeli "zecer" poprawił dobrze pierwszą korektę; 8. jeżeli korektor drugą korektę dobrze przeczytał i poprawił; 9. jeżeli rewizyi dokonano należycie; 10. jeżeli był do tego wszystkiego należyty czas przytem i tuzin innych jeszcze trudności pokonano szczęśliwie. Ponieważ arkusz oktawowy zawiera 50—55,-000 liter, więc też każdy przyzna, że bezbłędny druk nie mało kosztuje mozołu. Czytelnik mniejby błędy krytykował, gdyby wiedział, z jakim trudem to wszystko jest połączone.

Podatek kawalerski.

Podatek kawalerski zaprowadzony ma być w Niemczech, jak już wiadomo. W niektórych miastach niemieckich podatek taki już istnieje, np. w Halberstadt i w Strasburgu w Alzacyi. W ostatniem mieście nieżonatym robotnikom miejskim odciąga się od zarobku 10 procent, jeżeli liczą lat 25, starszym aż do lat 30 odciąga się 15 procent. Pieniądze te otrzymują robotnicy miejscy żonaci. Kto z nich ma więcej niż troje dzieci nie starszych nad lat 16, otrzymuje dopłatę do zarobku w wysokości 5 procent, jeżeli ma więcej niż 5 dzieci, otrzymuje 10 procent, a kto ma dzieci więcej niż 7, otrzymuje 15 procent dopłaty do swego zarobku. Miasto Halberstadt dopłaca robotnikom miejskim 1,50 marek tygodniowo, jeżeli mają 3 albo 4 dzieci, jeżeli rodzice liczą 5 lub więcej dzieci, otrzymuje ojciec 2 marki tygodniowo. Pieniądze wypłacają miesięcznie i to żonom.



Staremu przyjacielowi nominatowi Prałatowi papieżkiego dworu Księdzu Kanonikowi Jackowi Gulskiemu, życzy w imieniu wszystkich czytelników "Gazety Polskiej" zdrowia, wiele lat życia, i jeszcze wyższych dostojeństw,
Władysław Dyniewicz.

Walka chłopca z orłem.

Pisma francuskie donoszą o niezwykłym wypadku, jaki zaszedł w jednej z górskich wsi w departamencie Haute Savoy w Alpach. 10-letni chłopiec Paweł Perrolas stał na podwórzu ojcowskiej zagrody, otoczony rojem kur, którym rzucał ziarno. Naraz kury rozbiegły się na wszystkie strony, a na podwórze spadł olbrzymi orzeł skalny, który sobie widocznie upatrzył kurę i chciał z niej urządzić żer dla siebie. Chłopczyna widząc olbrzymiego ptaka, którega skrzydła sięgały długości 1 metra 70 cm., nie mając nawet kija przy sobie rzucił się na ptaka i gdy orzeł spadł na ziemię, chwycił go za szyję i zaczął dusić, nie zważając na to, że szpony orła rozdzierały mu nogę. Walka z olbrzymim ptakiem, który jest tak silny, że mógł chłopca porwać i unieść, trwała dosyć długo. Wreszcie orzeł, nie mogąc złapać tchu, zwiesił głowę i życie zakończył. Dzielny chłopiec wyszedł cało, tylko ma rozdartą pazurami nogę.

Papierowy żołnierz był!

Niedawno przybył do naczelnika gminy w Lodeczu pod Kralowym Hradom w Czechach żołnierz 42 pułku piechoty i zawiadomił go, że nazajutrz do tej miejscowości przyjdą trzy bataliony piechoty i 70 oficerów. Jego wysłano przodem jako kwatermistrza, to też prosi naczelnika gminy, aby się przygotował na przyjęcie wojska. Rzeźnicy, masarze, piekarze i szynkarze przygotowali się więc należycie na przyjęcie tak wielkiej ilości wojska, a "kwatermistrz" otrzymał spory napiwek. Nazajutrz jednak wojsko nie przybyło, natomiast naczelnik gminy otrzymał na trzeci dzień od rzekomego "kwatermistrza" trzy pudełka papierowych żołnierzy. Zrobiono doniesienie do pułku, ale winnego nie wykryto.

Hotel prawdziwie amerykański.

Znakomity pisarz Marek Twain opowiada w paryskim "Gaulois", że w Oklahoma, odkrył hotel, który następującej treści ogłoszeniami w swym wnętrzu rekomenduje się publiczności amerykańskiej:

"Podróżni, którzy spać się kładą, winni przed spaniem ściągnąć z nóg buty, w przeciwnym razie płacą grzywnę." "Jeżeli kelner trzykroć pięścią uderzy w drzwi pokoju, zajmowanego przez gościa, to się znaczy, że w hotelu popełniono na kimś morderstwo." "Zakazuje się zabierania ze sobą przy wyjezdnym cegieł z materaców" (dobrej nocy ci, gościu na materacach z cegieł). "Jeżeli w czasie ulewy od pokoju deszcz padać będzie, uprasza się schronić pod parasol, który znajduje się pod łóżkiem". "Gdyby przypadkiem brakło gdzie ręcznika, wolno posługiwać się do obtarcia serwetką ze stołu!"

Sąd Bocianów.

Na stodole posiedziciela dóbr p. Gatzla w Gorzewie zamieszkała od kilku lat para bocianów. Tego roku, gdy samica miała wylęgiwać, włożył pewien chłopak ze sąsiedztwa jaje gęsie do gniazda. Po wylęgnięciu znalazło się trzech młodych bocianów i gąsiątko. Gdy to samiec spostrzegł, przyprowadził czterech innych bocianów ze sąsiedniej okolicy, które w ciągu 15 minut zadziobały samicę na śmierć i wyrzuciły ją z gniazda. — Oto sprawiedliwość. — Widocznie panowie bociany nie mają "delikatnego sumienia."

Mucha powodem śmierci.

Tragiczny wypadek zaszedł w Furstenwalde nad Szprewą w Brandenburgii. Żonę stolarza Mihlke'go ukłuła podczas przechadzki w niedzielę mucha w twarz. Wkrótce twarz jej strasznie napuchła. Gdy zimne okłady nie pomogły, udała się do lekarza, ale zapóźno. Pomimo operacyi zmarła, jak lekarz stwierdził, na zapalenie śledziony, spowodowane zatruciem krwi.

Ostatni potomek króla Jana III.

Policya wiedeńska prowadzi obecnie ciekawe dochodzenia. Chodzi o pewną damę, która sobie przywłaszczyła tytuł hrabiowski, który, jak ona zapewnia, należy się jej całkiem słusznie, i o jej syna, który dowodzi, że jest ostatnim potomkiem króla Jana III Sobieskiego.

Oboje, tj. matka Róża Perenyi recte "hrabina Poder" i jej syn "Karol hrabia Poder", mieszkali do niedawna na Węgrzech, skąd przybyli w tym roku do Wiednia, aby jak utrzymują, otrzymać w roku jubileuszowym od cesarza sankcyę pochodzenia syna od króla Jana III. W tym celu zwrócili się do arcyksięcia Rainera i arcyks. Fryderyka, oraz do arcyksiężniczek Maryi Annuncyaty i Izabeli z prośbą, aby ci przedstawili cesarzowi do sankcyi prawo ich do tytułu hrabiowskiego i uznanie ich pochodzenia królewskiego.

Z powodu ich natręctwa u osób domu cesarskiego, wdała się w tę sprawę policya, która matkę i syna przesłuchała. Przesłuchani, tak "hr. Poder", jak i jej syn, zeznali jednozgodnie następująco:

Książę Jan Sobieski, wnuk króla Jana III, jest pradziadkiem w prostej linii dzisiejszego "hr. Podera". W roku 1790, jeszcze przed podziałem Polski, przybył jako emigrant z Galicyi do Węgier i osiadł w Papa. Przyjaciel jego baron Rosenberg, przyjął go u siebie bardzo gościnnie, obaj zaś żyli na stopie bardzo przyjaznej z biskupem, hrabią Esterhazy'm. Dowody tego mają się znajdować w archiwum Esterhazych w Papa. Jako emigrant, przybrał książę Jan Sobieski, za poradą pewnej rodziny angielskiej nazwisko "hrabia Poder," jednakowoż nazwisko to zostało uznane i zatwierdzone w r. 1795 przez ostatniego króla polskiego Stanisława Poniatowskiego, tak, że nie ma wątpliwości o uprawnieniu do tytułu hrabowskiego. Nazwisko hrabiów Poderów nosili dziadek i ojciec pociągnętego dziś do odpowiedzialności hr. Podera, nie nosili jednak nazwiska Sobieskich.

Ojciec przesłuchiwanego był urzędnikiem w węgierskiem ministerstwie oświaty i wniósł o zmianę nazwiska Poder na Perenyi. Przytem jednak zapomniał o staraniach o legitymowanie tytułu hrabiowskiego. Z tego powodu zwracał się później do węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, które zażądało przedłożenia dokumentów rodzinnych. Dokumentów tych nie było pod ręką, znajdowały się bowiem w domu rodziny Popats w Godollo. Między tymi dokumentami ma się znajdować również potwierdzenie Karola hr. Esterhazyego, że hr. Poder, który mieszkał u niego, jest indentyczny z księciem Janem Sobieskim.

Akt ten zostanie obecnie doręczony prokuratoryi państwa, a śledztwo sądowe wyjaśni, o ile zeznania "hrabiny i hrabiego Poderów" są prawdziwe.

Czerwone wino.

W tych okolicach Francyi, gdzie rośnie tak zwane burgundzkie wino, i gdzie każdy go pije od dziecka, niema pijaństwa i niema prawie żadnych niebezpiecznych chorób organów trawienia. Samo to wino jest dobrym lekarstwem. Nasza Kalifornia daje nam wyborowe wino tego samego gatunku i z tymi samymi medycznymi własnościami. Jest ono podstawą znanego lekarstwa żołądkowego, Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Najlepsze gorzkie i razem z winem stanowią idealne lekarstwo na choroby żołądka i kiszek. Ono szybko przywraca te organa do ich naturalnej działalności, tworząc zdrowy apetyt. Ci co są zdolni do przyjmowania i trawienia pokarmów są zdrowi i silni. Jeżeli jesteś blady, słaby i chorowity, pozbawiony apetytu i cierpisz na tępy ból głowy, rinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina wyleczy cię. W aptekach. Jos. Triner, So. Ashland ave., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące ... całą druku na jeden raz 50 centów ... o połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać ... adres i dołączyć 10c (w znaczkach p...) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 13-go sierpnia, 1908 r.

Pielgrzymka do Rzymu i Ziemi ojczystej.

W "Dzienniku Narodowym" znajdujemy artykuł pióra powieścio-pisarza amerykańskiego p. Stanisława Osady, który niżej podajemy dosłównie. Niechaj czytelnicy uważnie przeczytają ten artykuł i zastanowią się nad nim, gdyż z tego artykułu wpadła mnie myśl, którą podaję po artykule, a która może być urzeczywistnioną, jeżeli sprawa ta oddaną będzie w właściwe ręce.

ZARZĄD CENTRALNY Z. N. P. u J. E. ks. Biskupa Rhodego.

Stosownie do uchwały ostatniego posiedzenia udaliśmy się wczoraj rano do South Chicago ażeby w imieniu największej polskiej organizacyi złożyć hołd J. E. ks. Rhodemu, pierwszemu polskiemu biskupowi w Ameryce, i wręczyć mu osobiście wspaniale oprawny "adres" Zarządu Centralnego, którego treść czytelnikom jest znaną.

Było nas sześciu: Prezes Zarządu, M. B. Stęczyński, sekretarz jen. S. J. Czechowicz, lekarz naczelny dr. W. A. Kuflewski, adwokat Juliusz Smietanka, oraz dyrektorzy Wiktor Pijanowski i S. Osada.

W progach pięknej plebanii parafii św. Michała, której przypadł niemały zaszczyt, że jest jedyną parafią polską mającą proboszczem biskupa, przywitał nas młody ksiądz Bona, a zaraz potem stanął przed nami przyjaźnie uśmiechnięty dostojny gospodarz.

Z przedstawieniem nie było zbyt wielkiego kłopotu, bo JE. każdego z nas przypomniał sobie jako znajomego z lat dawniejszych lub bliższych.

Prezes nasz, wywiązując się z zadania, przy stosownem przemówieniu wręczył "adres", zaznaczając, że Związek Narodowy pragnie być organizacyą na którą w pracach obywatelskich i narodowych JE. Biskup polski zawsze może liczyć i która zapewne nigdy żadnych kłopotów mu nie przysporzy.

Biskup dziękował serdecznie:

"Adres Wasz, zawsze przypominać mi będzie chwilę, w której wspaniała organizacya wasza zgłosiła swoją gotowość wspólnej pracy z pierwszym polskim arcypasterzem na obczyźnie.

Cele nasze są jedne i te same: Podniesienie moralne i etyczne ludu polskiego obywatelska służba narodowa i Polsce!

Nie widzę racyonalnych powodów dla których ktokolwiek mógłby się upierać przy walce z czasów pierwszego fermentu organizacyjnego.

Sytuacya wyjaśnia się coraz widoczniej, rozumiemy się coraz lepiej, a nawet gdyby kiedyś, dla powodów nie dających się obecnie przewidzieć, doszło do jakiegoś zahaczenia, powstało jakieś nieporozumienie to i wówczas te drzwi zawsze dla was otwarte, zawsze jestem gotów do rozpatrzenia sprawy, a serca polskie, przy tradycyjnej tolerancyi polskiej i katolickiej, wnet dojdą do porozumienia."

Ujął nas od razu taktem, rozumem i sercem. Potwierdził to wszystko, co w programowem przemówieniu na bankiecie w sali św. Stanisława powiedział.

Pogawędka potoczyła się dalej swobodnie i bez przymusu.

Wyrażaliśmy kolejno naszą radość, że pierwszy polski biskup tak ochotnie staje na tradycyjnym gruncie patryotycznych książąt Kościoła Polskiego, wyrażaliśmy nadzieje, że zostanie należycie zrozumiany nie tylko przez lud polski, bo ten i rozumem i instyktem powodowany zawsze murem gotów stanąć przy tych kierownikach, ale i przez całe duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych.

Kościół i szkoła polska! Tak to niewątpliwie główne podwaliny naszego odrębnego bytu w tym kraju. Lud polski i polski kler dla wzniesienia tych podwalin włożył ogrom pracy i wysiłków. Ale ogrom też szedł na marne, dzięki temu, że brakło koordynacyi działań i ściślejszego porozumienia.

Może teraz, może! Dałby to Bóg!

Związek Narodowy Polski, jako organizacya obywatelska cywilna, gotów zawsze do wspólnej pracy dla szerzenia oświaty.

O dawnych antagonizmach nie ma już obecnie mowy. W szeregach Związku mamy coraz więcej księży, zwłaszcza młodych, którzy całem sercem pomagają nam w pracach obywatelskich, stanowiąc równocześnie gwarancyę, że organizacya nasza trzymając się dróg umiarkowanego postępu, nie odstąpi od narodowych tradycyi.

Związek Narodowy serdecznie wita w swych szeregach tych pracowników. Związkowcy otaczają ich szacunkiem, darzą swem zaufaniem.

Była mowa i o planach na przyszłość.

Dr. Kuflewski wyraził nadzieję, że nabożeństwo sejmowe w roku przyszłym odprawi nam w Milwaukee pierwszy polski biskup.

JE. przyjaźnie skinieniem głowy dał do zrozumienia, że — owszem.

Prezes Związku wspomniał o odsłonięciu pomnika Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie i o "Kongresie narodowym," na który zawezwani zostaną najwybitniejsi rodacy z Polski. Ks. Biskup wyraził nadzieję, że chwila ta jeszcze bardziej wszystkich zbliży ku sobie, a potem dodał, że marzy o zorganizowaniu pielgrzymki Polaków amerykańskich do stóp Ojca Świętego i do ziemi rodzinnej.

Rok 1910 bardzo się na to nadaje, aby te wszystkie uroczystości, tak wielce doniosłe, razem zostały połączone.

Jest to rok wielkiego jubileuszu: 500 lat mija od zwycięstwa pod Grunwaldem.

Swięcić go będzie cała Polska. Odbędzie się wielki zlot Sokołów.

W maju, lub w pierwszych dniach czerwca odsłonić można pomniki, odbyć Kongres i prosto z Washingtonu, choćby specyalnym okrętem wybrać się do Rzymu i Polski.

W przeczuciu wielkich i pięknych chwil ukołysani nadzieją lepszej i piękniejszej przyszłości żegnaliśmy czcigodnego gospodarza, unosząc w duszy głębokie przekonanie, że drogi na których zjednoczony lud polski cudów dokazać może widzi jasno i wyraźnie, i że zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, aby ogół szedł za nim.

Stanisław Osada.

W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki znajduje się przynajmniej 3.000,000 dusz polskich. Wtych trzech milionach polskiej ludności znajduje się około jedna trzecia osób dorosłych od 21 lat i wyżej, a drugie tyle od 15 do 21 lat. Czy z tych dwóch milionów dusz polskich nie możnaby uformować armią kilka lub kilkanaście tysięczną, któraby mogła poświęcić $100.00 na cel, który niżej podaję? Czy nie znalazłaby się jedna osoba na czterdziestu która mogłaby wydać tę małą sumę?

Prawdą jest, że suma $100 jest nie wielką dla części naszych ziomków tu w Ameryce, lecz dla większej części jest to wielka suma. Jednakowoż gdyby podzielić tę sumę na raty po $5.00 na miesiąc, jestem przekonanym, że nietylko kilka tysięcy, lecz kilkadziesiąt tysięcy osób znalazłoby się, którzy by nieuczuli wydatku pięciodolarowego na miesiąc.

Czytelnicy zapewnie zapytają się na co te $100 mają być przeznaczone.

Otóż w myśl JE. Ks. Biskupa Polskiego Pawła P. Rhode, chce on aby Polacy którzy zbiorą się na manifestacyi i poświęceniu pomników Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie, udali się z tamtąd specyalnym okrętem na pielgrzymkę do Ojca Świętego i odwiedzenia Ziemi ojczystej — Polski. Nie mam żadnej wątpliwości, że znalazłoby się kilkaset osób, którzy mogliby od razu rzucić $100 lub więcej na koszta tej podróży. Ale moglibyśmy urządzić ogólną polsko-amerykańską manifestacyę przez zbieranie teraz co miesiąc po małych sumach. Jestem przekonanym, że gdyby Komitet był zorganizowany z naszym polskim biskupem na czele, do agitowania i przyjmowania miesięcznych wpłat, zgłosiłoby się przynajmniej kilkanaście tysięcy osób, któryby razem z biskupem polskim na czele udaliby się na pielgrzymkę do Rzymu do Ojca Świętego i na zwiedzenie Ojczyzny.

Poświęcenie pomników w Washingtonie odbędzie się w niespełna dwóch latach, tj. około 20 miesięcy, czas jest po temu aby namyśleć się i zaraz zawiązać taki Komitet. Zwracam niniejszem szczególną uwagę Biskupa Polskiego, aby jaknajprędzej zajął się tą sprawą i w najbliższy dzień zwołał do siebie na salę szkólną, księży, przedstawicieli organizacyi, wydawców i redaktorów pism, a z ich łona wybrać komitet, któryby zajął się zbieraniem miesięcznych wpłat na koszta podróży. Nie wątpię wcale, że wszystkie pisma polskie wychodzące w Stanach Zjednoczonych nie odmówiłyby miejsca na stałe ogłoszenia i artykułów darmo.

Nie byłaby to wspaniała manifestacya Narodu Polskiego w Ameryce? Coby na to świat powiedział, gdyby flota złożona z kilku okrętów wiozących kilkanaście tysięcy Polaków, przylądowała do Europy? Coby na to Ojciec Święty powiedział, gdyby ujrzał tyle pielgrzymów, Polaków z Ameryki? Czyby nam nie dał więcej Polskich Biskupów, czyby nie dał nam nawet Polskiego Arcybiskupa? Czyby cała Europa nie wzbudziła się z letargu i przekonała się, że ducha polskiego nie można zamordować, zniszczyć, nawet gdy się znajdują na obcej ziemi? Czy nie przekonałoby to cały świat, że "jeszcze Polska nie zginęła" i "zginąć nie może?" Czy manifestacya ta pokojowa, spokojna, nie przekonałaby Europę, że Polska musi kiedyś powstać!?

Biskupie Polski! Ty, który godnością swą stoisz na czele Ludu Polsko-Amerykańskiego, do Ciebie należy ta praca, aby zebrać armię tysięczną pielgrzymów. Pokaż światu, że Lud Polski w Ameryce, jeszcze nie zapomniał o swej Ojczyźnie i że jest wiernym kościołowi rzymsko-katolickiemu. Udaj się do nas, rozkaż nam, a nasze usługi są zawsze na twoje skinienie, a pomożemy ci uświetnić imię Polski i okazać światu, że Polak zawsze jest i będzie Polakiem, że się nigdy nie wynarodowi i Polskę nie można zmazać ze świata.

Edwin M. Dyniewicz,
redaktor **"Gazety Polskiej"**.

Program uroczystości z okazyi nadania Monsignorstwa ks. Kanonikowi Gulskiemu.

Milwaukee, 8go sierpnia.

Komitet wybrany zeszłego tygodnia do przeprowadzenia całej uroczystości z okazyi nadania Monsignorstwa Przew. ks. Kanonikowi Jackowi Gulskiemu, energicznie zabrał się do pracy i jest nadzieja, że wszystko jak najlepiej wypadnie. Każdy się krząta jak tylko może, aby ów dzień radosny uświetnić.

Program całej uroczystości będzie następujący:

Rano o godzinie 9 wszystkie towarzystwa z parafii św. Jacka spotkają się na rogu ulic 8 i Forest Home. Tam się uformują i przeprowadzą Najprzew. ks. Arcybiskupa do plebanii św. Jacka. Następnie o godzinie 10, duchowieństwo wyprowadzi Przew. ks. kanonika z plebanii do kościoła.

Tam Najprzew. ks. biskup Paweł Rhode odprawi pontyfikalną Mszę św., a O. Franciszek z Pulaski wygłosi kazanie.

Popołudniu o godzinie 4 na dziedzińcu parafialnym cała parafia urządza krótki, ale wspaniały wieczorek. Na miejscu zbiorą się tysiące narodu

Program wieczorku będzie następujący:

1. Muzyka .... Phoenix Band.
2. Mowa .... p. Syl. Gurda.
3. Spiew .... Chór św. Jacka.
4. Mowa .... p. Fr. H. Cichocki.
5. Spiew .... Dzieci szkolne.
6. Mowa .... Monsignor H. Gulski.

Wieczorem w hali św. Jacka odbędzie się wspaniały bankiet na 300 osób.

Zaraz po bankiecie, a raczej na jego dokończenie, odbędzie się wieczorek.

Program tego wieczorku będzie następujący:

1. Spiew .... Kwartet
2. Mowa — Nasze przywiązanie do Rzymu .... Ks. B. E. Góral.
3. Spiew "Solo" .... p. Artur Czerwiński.
4. Mowa — "Polonia Milwaucka" .... p. Ign. Czerwiński.
5. Spiew .... Kwartet.
6. Mowa angielska — "America" .... p. Kaz. Gośnki.
7. Muzyka .... Orkiestra.
8. Mowa — "Nasze Nadzieje" .... Dr. K. Wagner.
9. Spiew .... Kwartet.
10. Mowa .... Arcybiskup Messmer.
11. Mowa .... Biskup P. Rhode.
12. Mowa ...... Monsignor J. Gulski.
13. Spiew .... Boże coś Polskę.

Z programu więc widać jak starannie komitet się do pracy zabiera.

Komitet ten składa się z następujących obywateli: ,

Sylwester Gurda, Dr. K. Wagner, Józef Dmochowski, Fr. H. Cichocki, F. Oleniczak, Marcin Czarnecki, Jan Maciołek, Ignatzy Górski, S. Perszyk, Michał Zulka, Klemens Borucki, Fr. Rakowski, Józef Piątek, B. Boruta i Fr. Waśniewski.

Komitetowi mają bilety na sprzedaż; chcący wziąć udział w bankiecie, muszą się do tych panów zgłosić po bilety. Bilety także nabyć w administracyi "Nowin Polskich" pod nr. 614 Mitchell ulica. Bilet na jedną osobę kosztuje tylko $3.00.

Komitet spodziewa się przynajmniej 50 księży z innych miast. Chicago będzie silnie reprezentowane.

W uroczystości tej wezmą udział następujący Biskupi: Najprzew. Ks. Arcybiskup Messmer, Najprzew. Ks. Biskup Rhode, ks. Biskup Schinner, ks. Biskup Schwebach, ks. Biskup Trobec, ks. Monsignor Rainer i ks. Monsignor Abelen.

Najprzew. ks. Biskup Rhode z Chicago we wtorek i środę będzie w Stevens Point, Wis., a stamtąd przyjedzie do Milwaukee.

W dniu tym zapewne cała Polska udekoruje swe domy.

Bierzmowanie w parafii Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny w South Chicago.

Najprzew. ks. Biskup Rhode pierwszy raz udzielił Sakramentu Bierzmowania we wtorek o godz. 3ej popołudniu w parafii Niep. Poczęcia N. Maryi Panny w South Chicago, której proboszczem jest Wiel. ks. Franciszek Wojtalewicz.

O godz. 2:45 popołudniu dzwony z wysokiej wieży kościelnej zwiastowały przyjazd Czcigodnego Pasterza polskiego. Przed plebanię zajechała kareta, z której wysiadł Najprzew. ks. Biskup, — Wiel. ks. Wojtalewicz proboszcz miejscowy, Wiel. ks. K. Gronkowski, proboszcz parafii św. Wojciecha i Wiel. ks. S. Nawrocki, proboszcz parafii N. Maryi P. od Nieustającej Pomocy powitali ks. Biskupa. W kilka minut później wysunął się z plebanii piękny pochód duchowieństwa z ministrantami, oraz dziećmi przybranemi w biel na czele przeszedł ulicą 88mą do Commercial ave., i głównemi drzwiami wprowadził Najprz. ks. Biskup do wnętrza wspaniałej świątyni przybranej w zieleń i tysiącznemi oświetlonej lampkami elektrycznemi. Na przywitanie ks. Biskupa wchodzącego do świątyni miejscowy chór parafialny pod dyrekcyą p. J. Małłka odśpiewał hymn "Ecce Sacerdos Magnus". Najprzew. ks. Biskup ubrawszy się w szaty pontyfikalne rozpoczął akt bierzmowania w assystencyi Wiel. ks. Gronkowskiego jako dyakona i Wiel ks. Jagielskiego proboszcza polskiej parafii w Kensington jako subdyakona. Przed samem bierzmowaniem, Czcigodny Nasz Pasterz przemówił w ojczystym naszym języku do 535 przystępujących do Bierzmowania mówił on o znaczeniu tegoż Sakramentu i zawezwał pomocy Ducha św. by zstąpił na obecnych i utwierdził ich we Wierze św. katolickiej. Nastąpił wreszcie sam akt: po kolei długim szeregiem przystępowały dzieci przed balustradą, gdzie ks. Biskup namaszczając każde z osobna, lekko je uderzał w policzek na znak, iż Chrystus Pan cierpiał i znosił niezliczone dla ludzkości zniewagi. Karteczki noszące imię bierzmowanych odbierał z rąk przystępujących i głośno odczytywał, Wiel. ks. S. Nawrocki. Czoło wycierał bierzmowanym Wiel. ks. B. Nowakowski, proboszcz z Hammond. Swiadkami dla bierzmowanych byli ob. Urbanowicz dla chłopców i mężczyzn. A. J. Wiśniewski dla dziewcząt i niewiast.

Po skończeniu bierzmowania, które trwało do godz. 4:45. Najprz. ks. Biskup udzielił zebranym wiernym błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem. Po skończonych ceremoniach kościelnych udało się duchowieństwo na plebanię, a naród przez chwil jeszcze kilka pozostał w świątyni, dziękując Bogu za odebraną łaskę, daną mu za pośrednictwem pierwszego Rodaka w Ameryce Najprz. ks. Biskupa Rhode.

Prócz wymienionych już kapłanów obecni byli na wczorajszej uroczystości następujący księża: Wiel. ks. Jan Walczak z Detroit, Mich., Wiel ks Kolkiewicz, również z Detroit, Mich., Wiel. ks. E. Kowalewski, proboszcz z Kankakee, Ill., Wiel. ks. Ludwik Grudziński proboszcz z parafii św. Józefa na Town of Lake, Wiel. ks. Jan Wyszyński, asystent przy parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła, Wiel. ks. P. Pyterek proboszcz z Poznania, Ill., Wiel. ks. Sypniewski z parafii św. Trójcy, Wiel. ks. T. Bona asystent przy parafii św. Michała Archanioła, której proboszczem jest Najprzew. ks. Biskup oraz miejscowi księża asystenci: Wiel. ks. Ferd, Scieszka i Wiel. ks. Konstanty Marciniak.

O godz. 8ej wieczorem wyjechał ks. Biskup w towarzystwie ks. Wojtalewicza, ks. Bony i ks. Gronkowskiego do Du Bois, Ill., gdzie w środę poświęcił węgielny kamień pod kościół polski, o czem na innem miejscu donosimy.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół polski w Dubois.

Pośród ogólnej radości przepełniającej serca tłumów które zapełniały ulice wioski Dubois, Ill. — po pierwszy raz w historyi kościoła polsko-katolickiego w Ameryce, ceremonia poświęcenia i położenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół, dokonana została w środę rano przez Biskupa Polaka. Uroczystośl dzisiejsza była na seryo niezwykłą; dokonał jej pierwszy polski biskup w Ameryce, Najprz. ks. Biskup Rhode więc tłumy ludu ciągnęły się zblizka i zdala, i to nietylko Polaków, ale i innonarodowców.

O godz. 7:18 zrana różne bractwa kościelne z Dubois, Radomia, Poznania, Sheller i Lamarpa — niektóre konno i pieszo, każda dywizya ze swą własną kapelą na czele — poprowadziły w orszaku Najprzew. ks. Biskupa Pawła Rhode z Chicago. O godz. 8ej Przew. Msgr. ks. Wilhelm Cluse, V. G. z Belleville odprawił Mszą ś. solenną "coram episcopo". Po sumie Najprzew. ks. Biskup P. Rhode przyodziany w szaty pontyfikalne udał się na miejsce przeznaczone do poświęcenia kamienia węgielnego. Najpierw przeczytano dokumenta po łacinie, po polsku i po niemiecku, poczem wszyscy księża obecni w liczbie około 40 podpisali oryginał łaciński. Owe dokumenta wraz z egzemplarzem "Dziennika Chicagoskiego" z Chicago "Nowin Polskich" z Milwaukee i "Daily Globe Democrat" ze St. Louis złożono w pudle specyalnie za ten cel zrobione, które później zamocowano w kamieniu węgielnym. Po ukończeniu ceremonii poświęcenia Najprz. ks. P. Rhode wygłosił kazanie okoliczności po polsku; angielskie zaś kazanie wygłosił Msgr. Will. Cluse.

Nowa świątynia będzie mierzyć 80 stóp frontu, a 130 stóp długości; rozmiar najwyższy liczyć po 116 stóp każda, będą zdobić front i trzecią małą w krzyżu.

Koszta obliczają jej na około $30,-000, wiele roboty wykonają parafie darmo. Kościół ów będzie zbudowany w stylu odrodzenia, a pomieścić będzie mógł 675 osób. Ogólnie spodziewają się że pod rostropnymi rządami Wiel. ks. proboszcz J. Ceraskiego i przy dobrej woli parafian, nowy kościół wykończy się przed upływem półtora roku.

Z Wojciechowa.

Parafia św. Wojciecha była wczoraj widownią całego szeregu wspaniałych uroczystości a to z powodu przybycia do niej Najprzew. ks. Biskupa Rhodego, który tam udzielił Sakramentu Bierzmowania.

Już od samego południa strojno i gwarno było na ulicach otaczających kościół św. Wojciecha. Okoliczne kamienice i domy w trojakie przybrane barwy, papieskie, polskie i amerykańskie świadczyły o mającej nastąpić uroczystości. Przy zbiegu ulic 15 i Paulina wzniesione i gustowne we festony i zieleń przybrano bramę tryumfalną, z napisem: "**Witamy Cię Arcypasterzu!**" a w środku widniał piękny portret Najprzew. ks. Biskupa Rhodego z oznakami jego biskupiej władzy mitrą i pastorałem. Z wieży kościoła zwieszały się w pięknych zwojach długie, do samej niemal ziemi sięgające trójbarwne festony i dwie wielkie chorągwie papieska i polska. Przed kościołem, przed plebanią i szkołą masa ludu.

O godz. 1:30 wyruszył pochód na spotkanie Najprz. ks. Biskupa. Z punktów zbornych ulic 16ej i 17ej i Paulina pod głównem dowództwem naczelnych marszałków p. B. L. Maciejewskiego dla towarzystw wojskowych, tworzących Korpus IIgi Wojsk Polskich oraz p. J. Witta dla towarzystw cywilnych długim wężem z wzniesionemi chorągwiami szedł pochód ulicami 16tą do Ashland, tą ku 17ej, potem do Robey, tą do 19ej, zaś Wood, którą do 20ej, a później do Ashland, z tej do 19ej, potem do Allport ave., i 18ej, gdzie zatrzymał się na spotkanie karety Najprzew ks. Biskupa i Przew. Opata Jaegera O. S. B. poczem wyruszył ulicą 18tą do Loomis, następnie 17tą do Ashland i 18ej a tą ostatnio do Paulina i przed plebanię. Kawalerya pol. pod dowództwem kapit. M. Knutkowskiego utworzyła szpaler: z schodów plebanii Najprzew. Gość wśród otoczenia licznego duchowieństwa uczynił przegląd pochodu mnogich towarzystw i karet, a z defilujących najlepsze wrażenie czynili sokoli i Towarzystwo św. Alojzego, którego członkowie nieśli chorągwie w ręku — Sokola drużyna natomiast okrzykami "Czołem" — witała ks. Biskupa i zebrane tłumy.

Z Wiel. duchowieństwa prócz miejscowych kapłanów zanotowaliśmy następujących. Ks. Fr. Wojtalewicz, ks. M. Kotecki, ks. Fr. Lange, ks. Bol. Nowakowski, O. Andrzej Spetz, C. R. O. Jan Kosiński, C. R. O. Jan Saborosz, C. R. O. Jan Burzyński, C. R. O. Wład. Filipski C. R., ks. St. Cholewiński z West Pullman, Ill., . P. Pyterek z Blue Island, Ill., ks. Stan. Nawrocki, ks. K. Sztuczko, ks. Fr. Wojciechowski, ks. W. Furman, ks. A. Jung, ks. W. Olszewski, ks. Leonard Gaddell, O. S. B., Benedyktyn, ks. Paweł Chrzan z Milwaukee, Wis., ks. Walenty Kolbek O. S. B., redaktor tygodnika czeskiego "Pritel Ditek" — Przyjaciel dzieci. Ks. J. Pajkowski, ks. W. Feldhiem, ks. Karabasz, ks. J. Kruszka z Downers Grove, Ill., ks. Jan Zylla z Elmhurst, Ill., ks. Jan Wojciechowski z Kansas, ks. Fr. Jagielski, ks. B. Czajkowski z Hawthorne, Ill., ks. L.. Grudziński, ks. A. Koytek, ks. K.. Truszyński z Peru, Ill, ks. W. Bobkiewicz z Minonk Ill., ks. A. Marciniak i ks. Henryk Cichocki, z Dupont, Pa.

Uroczystość kościelna odbyła się według przepisanego porządku. Porządek wzorowy w świątyni wspaniale przybranej utrzymywali marszałkowie kościelni przed drzwiami prowadzącemi do wnętrza stała miejska policya.

Cały kościół i chóry zapełniły się wiernymi. Duchowieństwo zajęło miejsca przed ołtarzem, za niem w ławach liczni parafianie i goście z innych parafii. Przybrany w szaty pontyfikalne Najprzew. ks. Biskup Rhode udzielił sakramentu Bierzmowania które trwało blizko dwie godziny. Do Bierzmowania przystąpiło przeszło 530 osób. Chrzestnemi dla panien były: Apolonia Maślica i pani Marya Borowiak; dla mężczyzn i młodzieńców: p. Wincenty Pankaitis i p. Piotr Niedźwiecki. Nauka udzielona przez ks. Biskupa bierzmowanym na całe życie powinna utkwić w pamięci wszystkich: zawierała ona oprócz pouczenia o Sakramencie Bierzmowania także i zbawienne rady dla młodzieży a tchnęła duchem polskości. Podczas Wystawienia Najśw. Sakramentu odśpiewaniem hymnu "O Sacrum Convivium" przy akompaniamencie organów i skrzypiec odznaczył się p. J. Dumanowski. Po błogosławieństwie przy rzewnych błagalnych tonach narodowego naszego hymnu "Boże coś Polskę" odśpiewanego przez tysiączny tłum, — odprowadzono Najprzew. ks. Biskupa w procesyi na plebanię. Krótko po godzinie 6ej wieczorem przybył Dostojny Gość wraz z duchowieństwem na salę parafialną, gdzie przy długich szeregach stołów oczekiwali ukochanego Pasterza wybitniejsi parafianie kościoła św. Wojciecha. Do uczty zasiadło około 300 osób. Na scenie przy stole głównym zasiadł ks. Biskup i pewna część duchowieństwa, pozostała zaś część pomieściła się na sali. Po odmówieniu modlitwy przy dźwiękach orkiestry pod dyrekcyą p. Krotochwila, uczestnicy zasiedli do smacznej biesiady której jadłopis ozdobiony był podobizną ks. Biskupa.

W czasie wieczerzy tej wykonano następujący program:

1. Kantata na cześć JE. ks. Biskupa, — Dzieci szkolne.
   Powitanie, Dzieci szkolne.
2. Barkarola, Kuecken'a — Chór Panien.
3. "Ten Kwiat" — "Dziewczę z buzią jak malina" Alta Solo, panna Eufrozyna Wleklińska.
4. Arya z Halki — "Szumią Jodły na Gór Szczycie" Tenor Solo, p. J. Dumanowski.
5. "Rybacy" — Gabusi — "Sam Jeden" —Duet p. E. Wleklińska i p. Dumanowski.
6. "Chwała i Cześć Tobie Wodzu Nasz" z op. Faust-Gounod — Chór mieszany. Spiewy pod dyrekcyą p. Br. Kujawskiego.

W czasie uczty przemawiali p. F. Danisch, p. Ed. Płaczek, ks. St. Nawrocki, ks. Kaź. Truszyński, ks. Fr. Wojtalewicz i Najprzew. ks. Biskup P. Rhode.

Biesiada potrwała do godziny 9ej.

Ks. Henryk Cichocki na wakacyach w Chicago.

Redakcyą naszą odwiedził ks. Henryk Cichocki, proboszcz parafii w Dupont, Luzerne Co., Pa. Starzy obywatele w Chicago przypomną sobie ks. Cichockiego. Przybył on do Chicago z Texas w roku 1877, i przez wiele lat odprawiał mszą św. w parafii św. Stanisława Kostki. W tych latach jeszcze nie było wspaniałej świątyni obecnej, i msza święta odprawianą była w małym drewnianym kościółku. Wszyscy parafianie kochali tego zacnego i bogobojnego kapłana, to też zdobył sobie wielu przyjaciół, i gdy później przeniesiony był na probostwo, przyjaciele żegnali go z łzami w oczach. Ks. Cichocki obecnie znajduje się na wakacyach w szpitalu Siostr Nazaretanek przy Leavett ul. blizko Division, gdzie przebywać będzie do 1go września. Starzy przyjaciele jego zrobią mu wielką przyjemność złożeniem wizyty. Ks. Cichocki, chociaż jest już w podeszłym wieku, jest zdrowym i czerstwym i ma nadzieję pracować jeszcze wiele lat w winnicy Pańskiej.

W rozmowie ze starym przyjacielem jego p. Władysławem Dyniewiczem, który należał przed wielu laty do gromadki Polaków, którzy wybudowali pierwszy kościółek drewniany św. Stanisława Kostki, przypominali sobie stare lata a między tym, wspomniał ks. Cichocki, że obecny ks. Biskup Rhode, usługiwał mu do Mszy świętej, a młodego kaznodzieję ks. Langiego chrzcił. Nie wielu już zostało zacnych osób z owych czasów, więc z uciechą i przyjemnością życzy sobie odwiedzin starych przyjaciół.

W sprawie pomnika Pułaskiego.

Po przezwyciężeniu wielu nieprzewidzianych przeszkód i trudności, artysta pan K. Chodziński uzyskał kontrakt od Komisyi rządowej Stanów Zjednoczonych na wykonanie pomnika konnego K. Pułaskiego ustawienie go w stolicy Stanów Zjednoczonych, mieście Washington, w trójkącie pomiędzy Pennsylvania ave., Trzynasta i E. ulicami.

Artysta rzeźbiarz p. K. Chodziński wykonuje ten pomnik w specyalnie na to urządzonej pracowni pnr. 5564 Broaway, w mieście Nowym Yorku i jest pewien, że wykończy tenże na czas, aby mógł być odsłonięty razem z pomnikiem Tad. Kościuszki. Pracuje energicznie i z entuzyazmem i jest pewien, że stworzy dzieło, które uzyska ogólne uznanie. Mam nadzieję, że kiedy sprawa ta obecnie weszła na właściwe tory, Polonia amerykńska spokojnie czekać będzie na wykonanie tej pracy przez pana Chodzińskiego. Praca ta jest pod ścisłą kontrolą Komisyi rządowej.

Z winnym szacunkiem
T. M. Heliński.
członek Komisyi rządowej pomnika Pułaskiego.

Upraszam wszystkie pisma o łaskawe powtórzenie powyższego wyjaśnienia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zmniejszenie wychodźctwa

BERLIN, 8 sierpnia. — Najnowsze wykazy urzędowe notują tu gwałtowny spadek emigracyi transatlantyckiej na razie tylko przez jeden port niemiecki, Bremę, W ubiegłym miesiącu wyjechało tu z tego portu 5, 308 osób, wobec 14,000 emigrujących w tym samym miesiącu zeszłego roku. Nie spodziewają się tu wcale, żeby w krótkim czasie zmieniły się pod tym względem stosunki na lepsze.

Odznaczenie Zeppelina.

BERLIN, 8 sierpnia. — Pomimo nieszczęścia, jakie się zdarzyło ze statkiem napowietrznym hr. Zeppelina, wyniki wzlotów są uważane za świetne. Na szczególniejsze odznaczenie zasługuje łatwość spuszczania się na ląd stały i podnoszenia się w przestworza bez żadnej pomocy.

Burmistrze wszystkich miast szwajcarskich i niemieckich postanowili jednogłośnie mianować hr. Zeppelina honorowym obywatelem wszystkich miast obydwóch krajów. Masowe takie odznaczenie dotąd nie spotkało żadnego z mężów nauki.

BERLIN, 8 sierpnia. — Składki narodu na korzyść hr. Zeppelina napływają ze wszech stron. Prezydujący komitetu zbierającego składki obrano następce tronu księcia Fredyryka Wilhelma.

FRIEDRICHSHAFEN, 8 sierpnia. — Hrabia Zeppelin po dłuższej naradzie ze swym głównym mechanikiem obstalował odrazu dwa nowe statki napowietrzne zaopatrzone w różne ulepszenia. Wyrazy sympatyi, jakie ze wszystkich stron świata napływają do znakomitego wynalazcy, dodają mu nowego bodźca do pracy.

Nasza flota.

AUCKLAND, Nowa Zelandya, 10 sierpnia. — Pod rozkazami kontradmirała Sperry'ego amerykańska eskadra wojenna przybyła tu wczoraj rano i stanęła w tutejszym porcie w dwóch kolumnach po 8 okrętów. Eskadra opuściła, jak wiadomo, San Francisco przed 33 dniami, w Honolulu zatrzymywała się przez 6 dni a tutaj zabawi do przyszłej soboty, 15 bm. Australskie okręty powitały wjeżdżającą flotę salwami. Właściwe powitanie nastąpi dzisiaj.

W programie powitalnym floty były zapowiedziane zawody w strzelaniu między marynarzami amerykańskimi korpusu ochotniczego dominium australskiego. Nie odbędą się one jednak, ponieważ rząd tutejszy nie chce zezwolić na to, żeby uzbrojony oddział amerykański wysiadał na ląd australski.

Szach perski w opałach.

PETERSBURG, 10 sierpnia. — Specyalne depesze z Teheranu przedstawiają szacha jako nader trudne; przeciw sobie ma on rewolucyonistów, za sobą zaś dzikie hordy, które, wezwane do Teheranu dla osobistej ochrony, życie mu wprost zatruwają. Dzicy jeźdźcy są nienasyceni w swych żądaniach pieniężnych a jeżeli szach tylko chwilę się waha ze zaspokojeniem tych żądań, to odgrażają się spaleniem pałacu i splądrowaniem Teheranu. Suma 250,000, którą szach pobrał z banku rosyjskiego za zastawione klejnoty koronne, już prawie zniknęła. Kozacy generała Lachowa nie są w stanie utrzymać w ryzach dzikich tych hord jeźdźców, które nie pozwalają szachowi opuścić obozu pod Bade Shakh i przenieść się do Saltanabad, gdzie się znajduje jego harem.

W południowej Persyi zagraża klęska głodowa, co według wszelkiego prawdopodobieństwa sprowadzi ogólny kryzys w kraju.

Z Tebryzu znów donoszą, że tam toczą się w dalszym ciągu zażarte walki uliczne. Mianowicie w sobotę wrzała zacięta walka między rewolucyonistami a niedawno przybyłą kawaleryą szacha, która pierwszym zadała dotkliwą klęskę.

Rosya traci 876 osób w trzech miesiącach.

PETERSBURG, 10 sierpnia. — "Riecz" publikuje ostatnio statystyczne zestawienie egzekwowanych od 1 stycznia do 1 lipca rb. wyroków śmierci. Ogółem w przeciągu 6 miesięcy skazano na śmierć 876 osób, tj. przeciętnie po 5 na dzień; w styczniu skazano 116, w lutym 122, w marcu 184, w kwietniu 106, w maju 217 i wczerwcu 131 osób. Większość wyroków zapadła za morderstwa i napady rabunkowe.

Sto ludzi w gruzach.

SZEGEDYN, Węgry, 10 sierpnia. — Wskutek szalejącego przedwczoraj orkanu zwalił się na pewnej fabryce olbrzymi komin, grzebiąc w gruzach około 100 ludzi. Dotychczas jednakże niema dokładnych sprawozdań co do liczby ofiar tej katastrofy. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 7 trupów i 13 ciężko rannych. Między pierwszymi znajduje się także pewna kobieta, która przyniosła pożywienia dla dwóch synów, pracujących we fabryce. Ofiarami tego nieszczęśliwego wypadku nie są zresztą robotnicy fabryczni, lecz ludzie zajęci pracą na zewnątrz.

Z AMERYKI.

Uciekła z murzynem.

PHILADELPHIA, Pa. — Pani Emilia Wood, żona doktora Orana A. Wood'a z Magnolia, N. J., uciekła z murzynem Barnardem Smithem, który służył u jej męża za kierownika automobilu. Pani Wood często wyjeżdżała automobilem na dłuższe przechadzki sam na sam z murzynem, aż w końcu rzuciła męża i dom i zamieszkała z czarnuchem przy Ellsworth ulicy w Philadelphii.

Zabrała ona z domu kosztowności na sumę $2,500 i kilka złotych medali jakie otrzymała w nagrodzie, gdyż jest artystką malarką.

Murzyna i kobietę, która jest urodziwa i młoda, stawił sędzia pod $800 kaucyi każde do dalszych przesłuchów.

Epidemia.

MANKATO, Minn. — W mieście naszem leży 1500 osób chorych na tyfus, szpital i budynek szkólny który obrócono tymczasowo na szpital są przepełnione. Do choroby tyfusu przyczyniła się najwięcej woda która nie jest zdrową, a której zaniedbują gotować przed użyciem do picia.

Obłęd religijny.

LIMA, Ohio. — Stara panna Amanda Murphy, cierpiąc na obłęd religijny pościła zupełnie przez całe sześć tygodni, nie chcąc wziąć odrobiny pożywienia do ust "dopóki Pan Bóg jej nie rozkaże". Widocznie Pan Bóg jej nie rozkazał, więc umarła z głodu w szpitalu.

Wąż morski w jeziorze.

KALAMAZOO, Mich. — Cztery kobiety, które wybrały się łodzią na przejażdżkę po jeziorze powróciły przestraszone do brzegu, ponieważ we wodzie zobaczyły olbrzymiego węża morskiego. Potwór ten według opowiadań kobiet miał być około 50 stóp długości.

Echa pożaru lasów.

VANCOUVER, B. C., 5 sierpnia. — Straty poniesione przez pożar w miejscowości Crows Nest określają w sposób następujący:

FERNIE: Miasto zupełnie zrujnowane, czterdzieści osób spalonych, straty $5.000.000, asekuracyi pokrywa $2.300,-000; 5000 ludzi bez dachu.

HOSMER: Spalony jeden, 15 rannych, straty $200.000, kopalnie węgla uszkodzone.

MICHEL: 15 spalonych, miasto liczące 1000 mieszkańców na pół spalone, szkody $1.000.000.

SPARWOOD, mała osada: dwunastu spalonych, szkody $250.000.

Kupili trumnę dla żywego.

NEW YORK, N. Y. — John Lowler 48-letni kupiec tutejszy nastąpił na gwóźdź zadrzewiały, z czego nastąpiło zakażenie krwi. Zabrano go do szpitala, gdzie z powodu upału zemdlał i wpadł w odrętwienie, a "mądrzy" lekarze szpitalni orzekli, że umarł na szczękościsk. Rodzina więc "zmarłego" kupiła kosztowną trumnę, przywdziała żałobę i poczyniła przygotowania do pogrzebu. Tymczasem "nieboszczyk", przewieziony do domu, ku wielkiemu przerażeniu, a zarazem utrapieniu chciwych krewnych, przebudził się z omdlenia, czując się zdrowszym. Zdumionej rodzinie oświadczył, że ani mu się śni umierać i wstał natychmiast. Zatrucie krwi przeminęło i Lowler będzie żył jeszcze długie lata.

Zwierz w ludzkiem ciele.

VERNON, Conn. — John Zett, farmer osiadły przy Bolton Road napadł na swoją zamężną córkę w celach niemoralnych. Na krzyk napadniętej nadbiegła jej matka, a żona zwierzaka, którą oszalały farmer zabił uderzeniem młotka, a następnie tymże młotkiem roztrzaskał główkę swej płaczącej wnuczki. Ten los byłby spotkał i córkę, lecz nadbiegł syn, który zbrodniczego ojca ubezwładnił, łamiąc mu dwa żebra, a nareszcie oddał go w ręce policyi.

Ekshumacya zwłok.

LAPORTE, Ind., 5 sierpnia. — Ciało Belle Gunnessowej, osławionej wdowy morderczyni, zostanie z grobu wydobyte, w celu zbadania, czy w nerkach i wątrobie znajduje się strychnina i arszenik. Dr. Haines z Chicago w wnętrznościach Gunnessowej i jej dzieci znalazł znaczną dozę tych dwóch trucizn. Wnętrzności zaś wszystkie tak były pomieszane, że na pewno nic można było orzec, czy w wnętrznościach Gunnessowej znajdowały się te trucizny. Wobec tego zostaną zbadane nerki i wątroba wdowy.

17 pożarów w Gary.

GARY, Ind., 5 sierpnia. — Policya pilnie poszukuje tu za podpalaczami, którzy w ostatnich trzech tygodniach podpalili siedmnaście domów wyrządzając szkody na $75,-000.

Przedstawiciele kompanij ubezpieczeniowych oświadczyli, że jeżeli policya nie położy kresu tym pożarom, to kompanie wycofają się zupełnie z Gary. Wczoraj po południu pod salunami Siemiaszki i Łubowicza znaleziono kilka butelek z naftą i szmaty nasycone oliwą, widocznie podłożone umyślnie w celu podpalenia.

Chodzą pogłoski, że podpalaczami są dwaj Włosi, których przeciwnicy salunów umyślnie w tym celu wynajęli. Miejscowi prohibicyoniści bowiem pragną zupełnie z Gary wygurować wszelkie wyszynki trunków. Wszystkie zaś siedmnaście pożarów wydarzyła się w domach, w wydarzyła się w domach, w

Polak znalazł śmierć we wodzie.

SOUTH BEND, Ind., 5 sierpnia. — W jeziorze "Sider's" podczas kąpania się utonął wczoraj wieczorem Jozef Gąsiorowski.

Utonęli w rzece.

GALENA, Ill., 5 sierpnia. — Zdarzył tu się smutny wypadek: Rodzina McMaster z Chicago spędzała tu wakacye na farmie swej Camp Pleasant nad brzegiem rzeki. Onegdaj kąpali się oni i dostali się na głębinę, przyczem wszyscy czworo utonęli. Piąta osoba, towarzyszka ich panna Laura Huchner z biedą uszła śmierci. Opowiada, ona, że młoda pani McMaster dostała się pierwsza na głębinę, a ratującego ją męża wciągnęła za sobą pod wodę. Kiedy widzący to rodzice McMastra pośpieszyli młodym na pomoc — utonęli również.

Zamianowanie Przew. ks. Kanonika Gulskiego Monsignorem.

MILWAUKEE, 5 sierpnia. — Dzisiaj w pałacu Najprzew. ks. Arcybiskupa Messmera przy Grand ave., odbyło się o godz. 3 popołudniu posiedzenie konsultorów archidyecezyi milwauckiej.

Zebranie zgromadziło prawie wszystkich doradców.

Oczywiście najważniejszą częścią zebrania było zawiamienie Przew. ks. kanonika Gulskiego i ks. Keogh, że zostali zamianowani Monsignorami. Wiadomość tę przyjęto burzą oklasków. Nastąpiły zaraz potem gratulacye i podziękowania.

Po zebraniu odbyła się uczta, w której wszyscy konsultorzy wzięli udział.

Właściwa uroczystość nadania monsignorstwo ks. kanonikowi odbędzie się w niedzielę 16 sierpnia w kościele św. Jacka. Będzie to wielki dzień dla Polonii Milwauckiej. Komitet czyni przygotowania. Wszystkie towarzystwa z Jackowa wystąpią, inne parafie zapewnie również wezmą udział.

Na uroczystość tę przyjedzie kilku biskupów, a pomiędzy nimi udział także przyjął pierwszy polski biskup w Ameryce, Najprzew. ks. Biskup Paweł Rhode z Chicago. Ks. Biskup Rhode miał podobno tego dnia święcić nową szkołę parafialną śś. Piotra i Pawła w Chicago, ale dowiedziawszy się, że zacny ks. Gulski został Monsignorem, odłożył poświęcenie na później i przyrzekł do Milwaukee przyjechać.

Wieczorem tego dnia w hali św. Jacka odbędzie się wspaniały bankiet.

Domy parafialne św. Jacka będą wspaniale udekorowane i najprawdopodobniej towarzystwa ze wszystkich parafii wezmą w tym udział.

Przew. ks. kanonik Gulski zewsząd otrzymuje powinszowania. Wiadomość o tym że otrzymał monsignorstwo, rozeszła się po całych Stanach Zjednoczonych i konfratrzy złotoustego kaznodziei nadsyłają setki listów.

Olbrzymi obstalunek.

PITTSBURG, Pa., 6 sierpnia. — Ajenci kompanij kolejowych należących do Goulda i Harrimana zawarli kontrakt z firmą "Pressed Steel Car Company" na dostarczenie 10,000 stalowych wagonów. Wagony te będą kosztowały około dziesięciu milionów dolarów.

Wagony mają być dostarczone w przeciągu pięciu lat, tak, że tysiąc ludzi w czasie tym będzie miało zajęcie.

Zawalenie podłogi w kościele.

PERTH AMBOY, N. J. 6 sierpnia. — W tutejszym włoskim kościele katolickim wydarzyła się onegdaj fatalna katastrofa. Oto podczas pewnego nabożeństwa zawaliła się tam podłoga prowizorycznie urządzona, widocznie nie mogąca utrzymać ciężaru nagromadzonych w kościele osób. Skutkiem zawalenia się wiele osób wpadło pod podłogę, tłukąc się i gniotąc boleśnie, ale zapewne byłoby się obeszło bez poważniejszych skutków tego wypadku, bo podłoga nie była wysoko nad ziemią położona — skończyłoby się może na strachu i sińcach kilku, gdyby nie fatalny zbieg okoliczności, iż właśnie w tej chwili pod kościołem w tem miejscu, gdzie się podłoga zarwała, bawiło się piaskiem pięcioro dzieci. Z tych tedy troje zostało zabitych na miejscu, a dwoje odniosło ciężkie rany. Wypadek ten wywarł bardzo przygnębiające wrażenie w parafii i w całem mieście.

Kwarantanna w Texas.

AUSTIN, Tex., 6 sierpnia. — Stanowy wydział zdrowia w Texas ustanowił kwarantannę dla wszystkich podróżnych z Meksyku. Dr. J. F. Eavers, który podróżował niedawno po Meksyku, doniósł, że żółta febra grasuje w Vera Cruz, La Guna i w wielu innych miejscowościach. Wobec tego wzdłuż całej granicy meksykańskiej postawiono straże.

Dar dla rządu.

NEW YORK, 6 sierpnia. — Pani Russell Sage nosi się z myślą zakupienia za sumę $200,000 wyspy konstytucyjnej leżącej tuż naprzeciw akademii wojskowej West Point. Pani Sage ma zamiar wyspę tę podarować rządowi Stanów Zjednoczonych, pod tym jednak warunkiem, że rząd urządzi tam wojskowy zakład wychowawczy.

Przykry wypadek wpodróży.

PITTSBURG, Pa., 6 sierpnia. — Williamowi E. McMillan, prezydentowi wielkiej firmy handlującej drzewem, wydarzył się w pociągu kolei "Baltimore and Ohio" arcynieprzyjemny wypadek.

Wśród nocy kiedy McMillan smacznie spał w "sleeperze", jakiś złodziej ukradł mu wszystkie przynależności zostawiając go tylko w koszuli i kamizelce. Gdy McMillan dowiedział się o kradzieży nie wiedział co ma ze sobą począć. Pociąg z szaloną szybkością zbliżał się do Pittsburga, a prezydent kompanii drzewa nie miał na sobie nic, prócz krótkiej spodniej koszulki no i kamizelki. Posługacze na pociągu biegali na wszystkie strony chcąc pożyczyć dla okradzionego jednej pary spodni, ale naprózno. McMillan ważył 200 funtów, podczas gdy w całym pociągu prócz niego nie było cięższego człowieka ponad 140 funtów. Wreszcie jeden z konduktorów, ważący niespełna 137 funtów oświadczył, że ma ze sobą trzy pary spodni. Gruby prezydent próbował jedną parę, potem drugą, aż wreszcie zdołał po mozolnych usiłowaniach wciągnąć na siebie do połowy trzecią parę spodni konduktorskich. Tak na pół ubrany udał się na stacyę policyjną, skąd zatelegrafował do domu o pomoc.

Oszalał z upału.

MILWAUKEE, Wis., Norman C. Bassett, 50-letni kawaler, zarządca fabryk firmy Allis-Chalmers dostał nagle obłędu z upału i włóczył się w nocy po ulicach miasta wykrzykując i uciekając przed ludźmi. Zabrano nieszczęśliwego do szpitala, gdzie się okazało, że miał przy sobie w torbie około $50,000 w pieniądzach i papierach wartościowych. Wyimaginował sobie nieborak, że jest ścigany przez rabusiów. Uwiadomiono jego rodzinę w New England.

Napad Indyan.

EL PASO, Tex. — Banda krwiożerczych Indyan szczepu Yaqui napadła na osadę białych górników przy Sonora w Meksyku i wymordowała trzy rodziny, razem 14 osób. Indyanie zastrzelili swoje ofiary, poczem je pokiereszowali nożami i pałkami. Za mordercami wysłano oddział wojska, aby pomścił śmierć niewinnych.

Ciekawa operacya.

NEW YORK, 7 sierpnia. — Lekarze w szpitalu "Harlem" dokonali tu niezwykłej operacyi przy pomocy gwoździa.

Pewien chłopiec nazwiskiem Charles Nelson, liczący lat 15 wyrzucony z tramwaju, złamał sobie rękę tak silnie, że złamane części kości zaszły jedna na drugą. Kości ustawiono, ale po pewnym przeciągu czasu przekonano się, że się zupełnie nie zrosła. Wtedy lekarze wpadli na pomysł, ażeby złamaną kość zbić gwoździem. Chłopca uśpiono eterem i kość zbito gwoździem, zupełnie w ten sam sposób, jak się zbija dwie deski. Następnie rękę ułożono w deszczułki i czekano rezultatu. Gdy wczoraj deszczułki zdjęto, przekonano się, że kość się zrosła i ręka zupełnie wyzdrowiała.

Gmach 62 piętrowy.

NEW YORK, 7 sierpnia. — Miejski wydział budowlany wydał pozwolenie kompanii ubezpieczniowej "Equitable Life Insurance Co". na budowe gmachu 62 piętrowego. Gmach ten, który będzie najwyższym w świecie będzie kosztował $10.000.000.

Ustąpienie Bonapartego.

WASHINGTON, D. C., 7 sierpnia. — Z dobrze poinformowanego źródła otrzymujemy wiadomość, że minister sprawiedliwości Bonaparte ma zamiar ustąpić z tego stanowiska, a jego miejsce obejmie Nade Ellis, jeneralny prokurator ze Stanu Ohio.

Wesoła wiadomość dla robotników.

ST. LOUIS, Mo., 7 sierpnia. — Zarząd kolei "Missouri Pacific" ogłosił, że robotnicy, którzy zostali skutkiem braku pracy wydaleni z warsztatów w St. Louis, Sedalia, Fort Scott, Atchison, Ossowatonia, De Soto i Baring Cross, zostaną z powrotem do pracy przyjęci. W warsztatach tych pracuje około tysiąc ludzi.

Szczęście w nieszczęściu.

ABBOTSFORD, Wis., 7 sierpnia. — Fatalny wypadek — a zarazem jeśli tak rzec tu można — szczęście w nieszczęściu wydarzyło się tu aeronautce, Ewie Jones, która balonem swym wzniosła się na 900 stóp ponad ziemię, a później miała zeń zeskoczyć przy pomocy spadochronu, Spadochron nie otworzył się jednak i zdawało się że aeronautce grozi nieuchronnie straszna śmierć, gdy w tem na szczęście spadochron zaplątał się w gałęzie drzew w odległości 30 stóp od ziemi, skutkiem czego spad jego znacznie złagodniał. Kobietę znaleziono na ziemi nieprzytomną: ma ona kilka żeber połamanych i uszkodzenia wewnętrzne, ale lekarze orzekli, że nie są one śmiertelne.

Wesele przyczyną śmierci.

Andrzej Kośniak, który wypadł oknem z drugiego piętra, gdy bawił się na weselu w Delray, Mich., umarł w szpitalu Solvay.

Weselisko, na którem Kośniak był jednym z najweselniejszych gości, miało miejsce temu dwa tygodnie. Kośniak przetańczył z "panną młodą" i wyglądał oknem z drugiego piętra, gdy nagle stracił równowagę i wypadł na ziemię. Zabrano go do szpitala, gdzie przez niejakiś czas miano nadzieję, że wyzdrowieje, lecz w ostatnich dniach zdrowie jego się pogorszyło i umarł dziś rano.

Thaw bankrutem.

PITTSBURG, Pa., 8 sierpnia. — Adwokat Charles, Morschauser, zastępca prawny Harry K. Thaw'a, który swego czasu zastrzelił architekta Stanforda White, a później został przez sąd uwolniony od kary i jako niepoczytalny został oddany do domu obłąkanych w Matteawan, N. Y., doniósł do tutejszego sądu związkowego o bankructwie majątkowem Thaw'a. Według tego doniesienia aktywa, Thaw'a wynoszą $463,140,43. Zarządcą masy został zamianowany sądownie znany chicagoski tajny ajent policyi, Roger O. Mara, który złożył kaucyę w sumie 200, tys. dol. Thaw oświadcza w swej petycyi do sądu, że się stanowczo uważa za bankruta z obawy, ażeby jego majątku nie rozdrapali rozmaici wierzyciele, którzy sobie roszczą doń nieuzasadnione pretensye.

Nie zostawiać dzieci samych w domu.

MINNEAPOLIS, Minn., 8 sierpnia. — W mieszkaniu niejakiej Fr. Lindberg, pn. 2324 19 ave., znalazło śmierć w płomieniach troje jej małych dzieci. Matka zamknęła dzieci w mieszkaniu, kiedy wychodziła na sprawunki do miasta. W niewyjaśniony sposób wybuchł w mieszkaniu pożar, który sąsiedzi zauważyli dopiero wtedy, kiedy dzieci zaczęły przeraźliwie krzyczeć. Ratunek jednak okazał się niemożliwym ponieważ płomienie wypełniły cały dom tak, że już dostąpić do niego nie było można.

Praca się rusza.

NIAGARA FALLS, N. Y. — W lejarniach stalowych w N. Tonawandzie i tutejszej okolicy, praca idzie zupełnie dobrze teraz. Niema u nas ludzi bez pracy. A chociaż jeszcze tu i owdzie się zdarzy wypadek niedostatku to przypisać go trzeba chorobie albo też pijaństwu lub też rozrzutności. Przy takim zasobie pracy jaką mamy obecnie, powinniśmy zaoszczędzić tyle, iż gdy przyjdzie czarna godzina, powinniśmy być przygotowani na biedę. Praca idzie teraz w porządku, nawet i w North Tonawandzie poczynają wszyscy pracować.

Pożar lasów.

ALBANY, Oregon, 10 sierpnia. — Wskutek uderzenia gromu wszczął się we wschodniej części powiatu Marion na zarazerwowanych gruntach rządowych wielki pożar lasów. Silny wiatr coraz więcej rozdmuchuje płomienie, które ogarniają większe obszary lasów, składających się przeważnie z grubych drzew, przeznaczonych przez rząd na budulec. Cała dolina wzdłuż rzeki Clackmas ku samemu miastu Albany pełna jest dymu. Zachodzi obawa dalszego szerzenia się niszczącego żywiołu i już przedsięwzięto kroki zapobiegające niebezpieczeństwu.

Eksperyment się nie udał.

CLEVELAND, Ohio. — Rada miejska po porozumieniu się z majorem Johnsonem postanowiła przywrócić dawny system pobierania pięciu centów za jazdę tramwajem zamiast trzech, jakie to opłaty od pewnego czasu pobierano. Przekonano się bowiem, że kompania tramwajowa Municipal Traction Co., miała znaczny deficyt każdego miesiąca i byłaby zmuszona interes zwinąć. Bilety przenośne, "transfers", mają być wydawane na wszystkie linie, lecz opłata musi być pięciocentowa. Projekt więc Johnsona, o który walczył lata całe okazał się nieodpowiedni w praktyce.

Czy Polacy popierają swoich?

W sobotę ubiegłą odbyły się prawybory, w których kandydatowało dwudziestu kilku Polaków, z tych przeszło zaledwie kilku. Pokazuje się to, że Polacy nie popierają swoich, ale wolą poprzeć innonarodowca. Gdyby Polacy w Chicago udali się do urn wyborczych i głosowali za swoimi, wszyscy kandydaci polscy przeszliby wielką większością głosów. O kiedyż, kiedyż przyjdą Polacy do rozumu. To samo się dzieje z interesami. Weźmy naprzykład firmy wysyłkowe (Mail Order Houses). Polacy wolą sprowadzać swe przedmioty od innonarodowych firm, aniżeli od swoich, chociaż ceny są o wiele wyższe, a towar jest o wiele gorszym. Takie firmy w krótkim czasie się bogacą i są milionowemi.

Rodacy! Raz już przecież przyjdźmy do rozumu. Popierajmy swoich. Nie wzbogacajmy innonarodowych firm, ale popierajmy swoich. Otóż przed kilku tygodniami trzy polskie firmy wysyłkowe złączyły się w jedną pod nazwiskiem "Nalepiński Mdse Co", 359 W. Chicago ave., Chicago, Ill. Firma ta jest najstarszą i największą polską firmą wysyłkową w Ameryce. Sprzedaje wszystkie przedmioty po najtańszej cenie i wysyła wielki ilustrowany kolorowy katalog polski, za przysłaniem 5 c. na koszta przesyłki. Napiszcie do nich dzisiaj, a przekonacie się, że zawsze lepiej poprzeć swojego aniżeli cudzoziemca.

Pamiątkowy numer "Gazety Polskiej," opisujący konsekracyą pierwszego Biskupa Polskiego w Ameryce jak i okazałe manifestacye jest drukowany w kilka tysięcy więcej egzemplarzach na pięknym papierze i wysyła się każdemu kto przyśle 10 centów.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

A wtem ów głos znowu zaczął śpiewać w tylnych szeregach:

> "Znajdziesz po wojnie, niebożę,
> "Znajdziesz po wojnie,
> "Pustki z powrotem w komorze,
> "Ran w skórze hojnie."

ROZDZIAŁ V.

Pan Skrzetuski szedł ze swym podjazdem w ten sposób, że we dnie wypoczywał w lasach i jarach, pilnie rozstawiając straże, a nocami tylko posuwał się naprzód. Zbliżywszy się do jakiej wioski, zwykle otaczał ją tak, aby noga nie wyszła, brał żywność, paszę dla koni, a przedewszystkiem zbierał wieści o nieprzyjacielu, poczem wychodził nie czyniąc ludziom nic złego, wyszedłszy zaś, zmieniał nagle drogę, aby nieprzyjaciel nie mógł się we wsi dowiedzieć, w którą podjazd udał się stronę. Celem wyprawy było dowiedzieć się, czy Krzywonos ze swemi czterdziestoma tysiącami ludzi oblega dotąd Kamieniec, czy też, rzuciwszy bezowocne oblężenie, idzie w pomoc Chmielnickiemu, aby razem z nim stanąć do walnej rozprawy, a dalej co robią dobrucecy tatarzy? czy już Dniestr przeszli i połączyli się z Krzywonosem — czy z tamtej strony jeszcze leżą. Ważne to były dla obozu polskiego wiadomości i regimentarze sami powinni się byli o nie starać, ale że nie przyszło im to, jako niedoświadczonym ludziom do głowy, przeto książę wojewoda ruski wziął na siebie ten ciężar. Jeżeliby bowiem pokazało się, że Krzywonos wraz z białogrodzkiemi i dobruckiemi hordami porzucił oblężenie niezdobytego Kamieńca i do Chmielnickiego dążył — tedy należało jaknajprędzej na tego ostatniego uderzać, zanimby do najwyższej potęgi nie wyrósł. Tymczasem generał-regimentarz, książę Dominik Zasławski-Ostrogski, nie spieszył się i w chwili wyjazdu Skrzetuskiego dopiero za dwa, lub trzy dni spodziewano się go w obozie. Widocznie ucztował swym zwyczajem po drodze i miał się dobrze, a tymczasem mijała najlepsza pora złamania potęgi Chmielnickiego i książę Jeremi rozpaczał na myśl, że jeśli wojna tak dalej prowadzoną będzie, to nietylko Krzywonos i ordy zadniestrzańskie na czas do Chmielnickiego przybędą, ale i sam chan na czele wszystkich sił perekopskich, nohajskich i azowskich.

Jakoż i były wieści w obozie, że chan już Dniepr przebył i że w dwieście tysięcy koni dzień i noc na zachód dąży, a książę Dominik nie przybywał i nie przybywał.

Coraz też było prawdopodobniejszem, że wojska stojące pod Czołhańskim kamieniem muszą stanąć do rozprawy z potęgą piękroć liczniejszą — i że w razie klęski regimentarzy nic już nie przeszkodzi nieprzyjacielowi wtargnąć do serca Rzeczypospolitej, pod Kraków i Warszawę.

Krzywonos tem był niebezpieczniejszy, że na wypadek, gdyby regimentarze chcieli się posunąć w głąb Ukrainy, on, idąc z pod Kamieńca wprost na północ, aż pod Konstantynów, mógł im zagrodzić odwrót, a w każdym razie wówczas byliby wzięci we dwa ognie. Przeto pan Skrzetuski postanowił nietylko wywiedzieć się o Krzywonosie, ale go i powstrzymać. Przejęty ważnością swego zdania, od spełnienia którego los całego wojska w części zależał, ważył porucznik chętnie życie swoje i swoich żołnierzy; jednakowoż przedsięwzięcie owo i tak za szalone poczytywanem byćby mogło, gdyby rycerz miał zamiar wstępnym bojem w pięciuset ludzi powstrzymać czterdziestotysięczną Krzywonosową watahę, posilkowaną przez białogrodzkie i dobruckie ordy. Ale pan Skrzetuski zbyt był doświadczonym żołnierzem, aby się na szaleństwa rzucać — i wiedział doskonale, że w razie bitwy, w godzinę fala przejdzie po trupach jego i towarzyszy — chwycił się więc innych środków. Oto naprzód rozpuścił wieść między własnemi żołnierzami, że idą tylko jako przednia straż całej dywizyi strasznego księcia i wieść tę rozpuszczał wszędzie, we wszystkich futorach, wioskach i miasteczkach, które wypadało mu przechodzić. Jakoż rozeszła się ona lotem błyskawicy wzdłuż Zbrucza, Smotrycza, Studzienicy, Uszki, Kałusiku, z ich biegiem dostała się do Dniestru i leciała dalej, jakby wiatrem gnana, od Kamieńca aż do Jahorlika. Powtarzali ją baszowie turecey w Chocimiu, i zaporożcy w Jampolu, i tatarzy w Raszkowie. I znowu rozległ się ów znany okrzyk: "Jarema idzie!" od którego zamierały serca zbuntowanego ludu i który drżał z przerażenia, niepewny dnia ani godziny.

A nikt nie wątpił w prawdę wieści. Regimentarze uderzą na Chmiela, a Jarema na Krzywonosa — to leżało w porządku rzeczy. Sam Krzywonos uwierzył i ręce w porządku mu opadły. Co miał robić? Ruszyć na księcia? Toż pod Konstantynowem inny duch był w czerni i większe siły, a jednak zostali pobici, zdziesiątkowani, ledwie z życiem uszli. Krzywonos był pewien, że jego mołojcy będą się bili jak wściekli przeciw każdym innym wojskom Rzeczypospolitej i przeciw każdemu innemu wodzowi, ale za zbliżeniem się Jaremy, pierzchną jak stado łabędzi przed orłem, jak stepowe puchy przed wiatrem.

Czekać księcia pod Kamieńcem było jeszcze gorzej. Krzywonos postanowił rzucić się na wschód, aż hen ku Bracławowi, ominąć swego ducha i dążyć do Chmielnickiego. Pewnym był wprawdzie, że tak kołując na czas nie zdąży, ale przynajmniej na czas o rezultacie się dowie i o własnym ratunku pomyśli.

A wtem przyleciały z wiatrem nowe wieści, że Chmielnicki już pobity — puszczał je, jak i poprzednie, umyślnie pan Skrzetuski; wówczas, w pierwszej chwili nie wiedział już nieszczęsny watażka co począć.

Następnie postanowił tembardziej na wschód ruszyć, jak najdalej się w stepy posunąć — może też spotka tatarów i przy nich się schroni.

Ale przedewszystkiem chciał się upewnić, dlatego pilnie wypatrywał między swymi pułkownika kogoby znalazł na wszystko gotowego, a pewnego, by go z podjazdem po języku wysłać. Ale wybór był trudny, chętnych brakło i trzeba było koniecznie znaleźć takiego człowieka, któryby na wypadek dostania się w ręce nieprzyjaciela, nie pieczony ogniem, ni nawlekany na pal, ni łamany kołem, nie wydał planów ucieczki.

Nakoniec Krzywonos znalazł.

Pewnej nocy kazał wołać do siebie Bohuna i rzekł mu:

— Słyszysz Jurku, mój przyjacielu! idzie na nas Jarema z potęgą wielką — zginąć przyjdzie nieszczęsnym!

— Słyszałem i ja, że idzie. My już z wami bat'ku, o tem mówili — ale czemu nam ginąć?

— Nie zdzierżymo. Innemuby zdzierżyli, Jaremie nie. Mołojcy się jego boją.

— A ja się jego nie boję — ja mu pułk w Wasilówce na Zadnieprzu wyciął.

— Wiem ja to, że ty się jego nie boisz. Twoja sława kozacka, mołojecka, warta jego kniaziowej, ale ja mu bitwy dać nie mogę, bo mołojcy nie zechcą... Przypomnij, co na radzie mówili, jako się na mnie do szabel i kiścieni rzucali, że ich na rzeź chcę prowadzić.

— To idźmy do Chmiela, tam zażyjemy krwi i zdobyczy.

— Mówią, że Chmiel już od regimentarzy pobity.

— Temu ja nie wierzę, ojcze Maksymie. Chmiel lis, bez tatarów nie uderzy na lachów.

— Tak i ja myślę, ale trzeba wiedzieć. Wtedyby my wrażnego Jaremę obeszli i z Chmielem się połączyli, ale trzeba wiedzieć! Ot, żeby się kto Jaremy nie bał, a z podjazdem poszedł i języka porwał, jaby mu czapkę czerwonych złotych nasypał.

— Ja pójdę, ojcze Maksymie, nie czerwonych szukać, ale sławy kozackiej, mołojeckiej!

— Ty drugi po mnie ataman, a ty chcesz iść? Będziesz ty jeszcze pierwszym atamanem nad kozakami, nad dobrymi mołojcami, bo ty się Jaremy nie boisz. Idź-że ty, sokole, a potem czego chcesz, żądaj. No, ja ci powiem, żeby ty nie poszedł, to jaby poszedł sam, ale mnie nie można.

—Nie można, bo jakbyście wy, ojcze, wyszli, takby mołojcy krzyknęli, że hołowu spasajete i rozlecieliby się na cały świat; a jak ja pójdę, tak im serca przybędzie.

— A siła komunika ci dać?

— Nie wezmę ja dużo, z małą watahą łatwiej się ukryć i podejść — ale z pięciuset dobrych mołojców dajcie, a już moja głowa, że wam języków przywiozę i nie pocztowych, ale towarzyszów, od których się wszystkiego dowiecie.

— Jedź-że zaraz. Z Kamieńca już z dział biją na radość i na spasanie lachom, a na pohybel nam niewinnym.

Bohun odszedł i zaraz jął gotować się drogi. Mołojcy jego, jako nieodmiennie bywało w takich okazyach, pili na zabój, "nim śmierć matka przytuli," on zaś pił z nimi, aż parskał gorzałką, szalał, hulał, następnie kazał beczkę dziegciu zatoczyć, i jak był altembasach w sajetach, rzucił się w nią we wszystkiem, zanurzył się raz, drugi, wraz z głową — i wykrzyknął:

— Czarny ja teraz, jako noc matka, lackie oczy nie dojrzą!

I wytarzawszy się na perskich kobiercach zdobycznych, skoczył na koń, i pojechał i za nim poczłapali, śród pomroki nocnej, wierni mołojcy, przeprowadzani okrzykiem:

— Na sławu! na szczastie!

Tymczasem pan Skrzetuski dotarł już do Jarmoliniec, tam trafiwszy na opór, sprawił krwawy chrzest mieszczanom i zapowiedziawszy, że nazajutrz kniaź Jarema nadejdzie, dał odpoczynek strudzonym koniom i żołnierzom.

Poczem, zebrawszy na naradę towarzyszów — rzekł im:

— Dotąd Bóg nam szczęści. Miarkuję też po terrorze, jaki chłopstwo ogarnia, iż zgoła mają nas za przednią straż książęcą i wierzą, że cała potęga idzie za nami. Ale musimy pomyśleć, aby się nie obaczyli, widząc, iż jedna kupa wszędzie chodzi.

— A długoż my tak będziem chodzić? — spytał pan Zagłoba.

— Póki o Krzywonosie nie będziem wiedzieć, co postanowił.

— Ba, to i na bitwę może do obozu nie zdążymy.

— Być to może —odrzekł pan Skrzetuski.

— Mości panie, wielcem z tego nie rad — rzekł szlachcic. — Zaprawiło się trochę ręce na hultajstwie pod Konstantynowem, zdobyło się tam coś na nic. Ale to psu mucha! palce świerzbią....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

(Ciąg dalszy.)

SCENA XXIX.

Wchodzi Damazy zadyszany. Niech kaduk weźmie ten Wiedeń. Pięć piętr wchodzić do góry, to nie żarty. Zapomniałem pieniędzy wziąć ze sobą. **Patrzy we walizkę.** Tu są. **Bierze.** To zły omen się wracać. Coś mi się nie uda, albo minister w karty grać nie umie i mi słuszności nie da. Wracać się to zły omen, nie prawda panno Lukko?

Lucca. Mnie się zdaje, że nie, to zabobon. Przedewszystkiem, gdy pan sprawę swą załatwisz, przybądź jak najprędzej do mnie. Na skrzydłach miłości, bo tu na pana z utęsknieniem czekać będę i o naszej przyszłości rozmawiać będziem.

Damazy. Tak, łaskawa pani, o naszej przyszłości. —

Lucci. Od dzisiaj serce moje bije tylko dla pana, a dusza i serce moje się tylko panu należy.

Damazy. Kiedy tak, zapieczętujmy przyjaźń więc naszą — całusem. **Chce ją całować.**

Lucci. Panie! dotychczas jeszcze nie dałam się żadnemu mężczyźnie całować. Mówią, że miasto wielkie jest nowożytne, nowożytne Gomorę, jednakże jest wiele ludzi uczciwych i panien cnotliwych, a chociaż jestem artystką, nigdy tak głęboko się nie zapomnałam, aby......

Damazy. Jednakże, gdy się oświadczyłem, moim prawem jest z tego korzystać. **Całuje ją, ona się broni.**

Maciek otwiera drzwi. O rety, rety, co się dzieje.....

Damazy. A ty skórko na buty, będziesz mnie śpiegował? Poczekaj ty drapichróście. **Goni go aż za kulisy.**

Lucca sama. Oświadczył mi się formalnie, więc moim będzie. Przy nim wieść będę na zawsze życie spokojne. A on za mnie się nie zawiedzie, będę wierną małżonką. Będę mu z całej duszy i sił służyć i starać się będę, aby przy mnie był szczęśliwym, a szczęściem jest to-, gdyśmy zadowoleni. A wtedy droga naszego żywota kwiatami jest zasłana. I dziś czuję się szczęśliwą i gdyby możebnem było, świat cały, kwiatami szczęścia obdarzyła.

No. 3. Lucci śpiewa. [Ma w ręku bukiet.]

1. Gdybym moc tę posiadała
Ludziom dała-bym ten dar.
Każdemu bym szczęście dała;
Świat miał-by urok i czar.
Ale tego co pragniemy,
Rzadko udziela ten świat,
Na wróżbę szczęścia przyszłego
Przyjmijcie państwo ten kwiat, La, la.

Rzuca kwiaty z bukietu publiczności.

2. Młodzian kocha się w dziewczynie,
Chce z nią połączyć swój los,
Lecz rodzice zabraniają,
Bo próżny jest jego trzos.
Chcą mieć zięcia bogatego.
Nie ma szczęście taki świat.
Na wróżbę itd. **Rzuca kwiaty.**

3. Skąpiec gromadzi majątek,
Oszczędza i cierpi głód;
Naraz traci życia wątek,
Naprózno był jego trud.
Nie żałuje nikt głupiego,
Niema szczęścia taki, świat.
Na wróżbę itd. **Rzuca kwiaty.**

4. Znaleźć szczęścia nie możemy,
Chociaż szukamy co dzień,
Ale w nadziei żyjemy,
Wciąż gonimy jego cień.
Ale szczęścia prawdziwego
Rzadko udziela ten świat.
Na wróżbę itd. **Rzuca kwiaty.**

Zasłona spda.

—o—

AKT IV.

Wiedeń, Kartner Strasse. Na froncie sceny po bokach stoły i krzesła. Ogródkowa restauracya, w głębi widać ulice. Przechodnie, publiczność i goście.

SCENA XXX.

W restauracyi siedzą przy stole Wesołowski i Figelski [polscy studenci] i piją piwo. Kelner stoi na boku. W głębi sceny przechodnie i publiczność wiedeńska.

Wesołowski. Biedne to nasze studenckie życie, moja kasa się skurczyła. Jeżeli masz monety, to zafunduj piwa, gdy pieniądze z domu odbiorę, to....

Figielski. Ba, i u mnie nie inaczej, kieszeń pusta, ale szyk. No ale na kilka szklanek jeszcze starczy. Kellner —hier! **Pokazuje szklanki.**

Kellner. Sofort! Odchodzi ze szklankami.

Wesołowski. Dziś mam ducha przedsiębiorczego do picia, gdyby się tu zjawił jaki wiejski wujaszek, to by nam zafundował. **Kelner przyniósł piwo. Figielski mu płaci.**

Figielski. Tak, bym się zabawili.

SCENA XXXI.

Damazy wchodzi na ulicę za nim idzie Maciek i Gacek.

Wesołowski. Patrz, jak Boga kocham, to jakiś polski szlagon.

Figielski. Kto to być może. Co to za figura w staropolskim stroju? **Przypatrują się Damazemu.**

1-szy mieszczanin. Wer ist das?

2-gi mieszczanin. Sultan von Afrika.

1-szy mieszczanin. Nein, das ist Szach von Persien.

Damazy. Żeby to było przed tysiąc laty, toby mnie Niemcy za Sobieskiego mieli i zrobili-by mi owacyę.

Wesołowski. To śmieszny szlagon.

Figielski. Z tego będzie komedya.

Szewski chłopak przejechał Damazemu po kontuszu i wącha palec. Stanął przeciw niemu i język mu pokazuje. Maciek go za to bije. Damazy krzyczy: Bij go lepiej Maćku!

Chłopak krzyczy: Retung! Retung!

Na scenę wchodzi patrol, podoficer i 2 żołnierzy. Podoficer patrzy na Damazego i myśli, że to turecki generał, więc oddaje mu honor wojskowy i komenderuje: Halt front! Presentir das gewehr!

Damazy widzi, że przed nim prezentują, więc kłania się. Dziękuję panie komendancie, dziękuję za ten honor, który mnie spotyka, choć prawdą, a Bogiem na to nie zasłużyłem. **Do żołnierzy.** Dobrze maszerujecie chłopcy! Raz, dwa, raz, dwa. **Masżeruje.**

Podoficer komenderuje: Gewehr ab kehrt, Marsz! **Odchodzą. Damazy za nimi maszeruje.** Raz, dwa, raz, dwa! **Do Maćka. Widziałeś Maćku?**

Maciek. A jużci widziałem, kiejby przed jakim generałem.

Damazy. Rozumie się, bo muszą. Hm, hm, muszą panie honory oddawać. **Maszeruje w koło.**

Wesołowski. Co ten szlagon tu dokazuje, wojsko myśli, że to szach perski.

Figielski. Po co on tu przyjechał?

Wesołowski. My się wnet dowiemy jaki żart zrobimy i zabawimy się. Ludzie myślą, że to Szach perski, który obecnie jest u cesarza.

1-szy mieszczanin. Vivat Szach von Persien!

Wszyscy krzyczą: Hoch! vivat! hoch! Hura!

Damazy zobaczył między publicznością listowego.

SCENA XXXII.

Damazy. Hola listowy, nie macie do mnie listu od mojej Korduli, lub od Byczkowskiego?

Listowy kłania się, bo myśli, że to szach perski.

1-szy mieszczanin. Richtiz das ist Szach von Persien und **Pokazuje na Maćka i Wacka.** und die sind Minister.

2-gi mieszczanin pokazuje listonoszowi. Herr Szach der kan nicht persisch. **Do listowego.** Hut ab! **Listowemu zdejmuje czapkę. tenże trzyma ją w ręku.**

Damazy. Co nie rozumiesz?

Listowy się kłania. Damazy także.

Damazy. Mów, co nierozumiesz. Nie kłaniaj się — mów, masz list do mnie? **Robi giesta pisania. Listowy się kłania. Obydwaj kłaniają się sobie.**

Wesołowski giestem daje znak Maćkowi, tenże zbliża się do niego.

Wesołowski. Z kąd jest twój pan?

Maciek. Z Capanowa.

Wesołowski. Po co tu przyjechaliście?

Maciek. Do ministra, ale go nie ma w domu. **Odchodzi.**

Wesołowski do Figielskiego. Do ministra przybyli!

Figielski. Kapitalna myśl mi przyszła do głowy. Powiem temu szlagonowi, że jestem ministrem, a ty będziesz grał rolę mego sekretarza. **Po cichu się namiawiają.**

Wesołowski. Dobrze to będzie piękny figiel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Żniwo zbóż.

Do żniwa trzeba przystępować we właściwej chwili tj. nie zawcześnie i nie zapóźno. Kto żnie zboże zawcześnie, ten zbiera wiele pośladu; kto je zbiera zapóźno, ten naraża się na duże straty przez wykruszenie. Trzeba więc umieć poznać tę właściwą chwilę; praktyk żaden jej nie ominie, ale początkujący gospodarz ma czasem sporo trudności i ogląda się na sąsiadów, choć może ma odmianę zboża późniejszą albo wcześniejszą.

Pszenicę, żyto, owies i jęczmień niebrowarny żnie się wtedy, gdy ziarno ma twardość wosku, gdy nie zawiera już cieczy białawej, tz. mleczka, ale też, gdy nie stwardniało jeszcze o tyle, aby je trudno było przełamać. W tym okresie zwykle słoma także już zbielała, a ziarno w przecięciu tylko gdzieniegdzie zielone punkty zawiera. Zboże wtedy nie jest wprawdzie jeszcze zupełnie dojrzałe, ale dojdzie już łatwo w snopie i da pośladu niewiele.

Samo żniwo uskutecznia się jeszcze dość często kosą, ostatniemi zaś czasy coraz więcej rolników, nawet drobnych, posługuje się żniwiarkami, czasem nawet żniwiarko-wiązałkami. Dla mniejszych gospodarstw odpowiednie mogą być kosiarko-żniwiarki, któremi łąki, koniczynę i zboża kosić można. Wiązałki, jak sama nazwa wskazuje, wiążą zboże odrazu w snopy; za kosiarko-żniwiarkami też się je od ręki wiąże, aby nie przeszkadzały przy następnych obchodach. Przy innych sposobach żniwa od nas zależy, czy zboże pozostawiamy na garściach, czy też odrazu wiążemy je i ustawiamy. Ten ostatni sposób, zwłaszcza przy oziminach, zawsze będzie lepszy, jeżeli snopki robić będziemy nieduże. Tylko jarzyny, które mają słomę miększą, lepiej jest przez czas jakiś pozostawić na garściach, gdyż w snopie dosychają trudno. Pozostawienie żyta i pszenicy na garściach jest wielkiem ryzykiem: w razie deszczu zboża te bardzo łatwo porosnąć mogą.

Snopy często włościanie składają w tak zw. mendle leżące, co także w razie deszczu pociąga za sobą możność porośnięcia. Pewniejsze są dziesiątki, lalki, albo kupki stojące, składające się z kilku luk kilkunastu snopów, dookoła jednego postawionych. Niektórzy przykrywają takie snopki z góry jednym snopem odwróconym, tak zw. "czapką" albo "koniem", który ma resztę snopów zabezpieczać od deszczu; taka czapka jednakże albo w czasie silnej ulewy wskutek wiatru spada — a wtedy nic nie znaczy, albo też po deszczu przeszkadza wyschnąć przemoczonej kupce — a wtedy jest wprost szkodliwą rzeczą; lepiej jej nie używać. Inaczej jeszcze ustawiają snopy w sztygi, albo mendle stojące — w ten sposób, że snopy dwoma rzędami wspierają się o siebie; jest to sposób dobry, o ile snopy stoją dostatecznie mocno.

W kupkach czy w sztygach zboże stoi aż do samej zwózki; co najwyżej w sam dzień zwożenia przewraca się je na parę godzin, knowiem do słońca. Przy zwózce ziarno powinno się łatwo wykruszać z kłosa, a słoma — zwłaszcza pod powrósłem — ma być zupełnie sucha. Przy zwózce dobrze jest mieć płachty na wozach.

Jęczmień browarny żnie się później, niż inne zboże, a więc w okresie zupełnej dojrzałości — ponieważ nie może on długo stać na polu i narażać się na zmoknięcie, które ogromnie wartość tego ziarna obniżyć może. Wolimy już się zgodzić na to, że się część ziarna wykruszy.

Po zwózce nie należy zapominać o zgrabieniu ścierniska |grabiarka,| oraz o podorywce, jeżeli tylko w zbożu nie była zasiana koniczyna lub seradela.

Koszenie roślin pastewnych.

Kiedy należy kosić rośliny pastewne? na to pytanie nie można dać gołosłownej odpowiedzi; zależy to bowiem od wielu okoliczności, jak: rodzaj rośliny, cel jej użytkowy, stan powietrza a nareszcie i to, czy roślina zasiana jest sama, czy wmieszana z innemi roślinami.

Jeżeli celem uprawy rośliny pastewnej jest uzyskanie jaknajwiększej ilości paszy, zawierającej potrzebne materye odżywcze w wielkiej obfitości i w formie lekko strawnej, natenczas najstosowniejszą porą koszenia jest czas nie dojrzewania, lecz bujnejwegetacyi; daje to największą pewność osiągnięcia zamierzonego celu..

Najbujniejsza wegetacya nie ukazuje się u wszystkich roślin w jednakowym okresie. U jednych porą najbujniejszej wegetacyi jest pora przed osadzeniem kwiecia, u innych w czasie zakwitania, u innych jeszcze w czasie pełnego kwiatu, przy osadzaniu owocu, albo nawet już w czasie dojrzewania owocnu.

U koniczyny czerwonej np. najlepsza pora koszenia jest czas, gdy koniczyna kwitnąć zaczyna. Młoda koniczyna zawiera o wiele więcej materyi odżywczych niż stara. Z postępem wegetacyi zmniejsza się w koniczynie ilość azotowych, (białkowatych), a natomiast zwiększa się ilość włókna; im zaś większa jest ilość włókna, tem mniejsza jest strawność koniczyny.

Koniczyna sprzątnięta na ziarno, daje w tymże roku jeszcze pokos, albo też dobre pastwisko. W następnym zaś roku można mniej jeszcze 2 lub 3 pokosy. Nie należy jednak mniemać, że im więcej razy sieczemy koniczynę, tem większe osiągniemy zbiory. Wskutek każdorazowego cięcia osłabia się siła wytwórcza roślin i zawsze dłuższego potrzeba czasu, zanim roślina odzyska siły i wytworzy nowe liście, któremi z powietrza czerpie pożywienie.

Na stacyi doświadczonej w Tharand przeprowadzono pod tym względem próby, które następującą wykazały różnicę:

Koniczyna 6 razy sieczona wydała: 2924 funtów suchej substancyi, 615 funtów białkowatych i 637 włókna;

zaś koniczyna dwa razy sieczona substencyi, 762 funsuchej substancyi, 762 funtów białkowatych i 1954 włókna.

Białej koniczyny zazwyczaj nie kosi się na spasanie ani na siano, gdyż pokos bywa mały. Zato daje ususzona biała koniczyna siano najdelikatniejsze, które najlepiej przechować dla cieląt, jagniąt lub zwierząt chorych. Białą koniczynę na siano kosi się dwa tygodnie po czerwonej, gdy znajduje się w pełnem kwieciu.

Esparcetę kosi się w pełnem kwieciu; jeżeli bierze się jeden pokos, to czas jest najlepszy od 15—30 czerwca, jeżeli zaś dwa pokosy, tedy pierwsze sieczenie przypadnie od 1—15 czerwca, drugie zaś od 20—31 sierpnia.

Inkarnatka staje się łatwo włóknistą; zaleca się przeto siec ją wtedy, gdy kwitnąć zaczyna.

Lucerna wydaje przy swej wielkiej sile wytwórczej 3—5 pokosów. Kosić ją trzeba przed rozpoczęciem kwitnięcia, gdyż w czasie kwitnienia staje się włóknistą.

Seradela w przeciwieństwie do innych roślin koniczowatych nie traci części pożywnych i wpóźniejszych okresach wegetacyi. Gromadzi ona podczas kwitnięcia największą ilość materyi odżywczych, dlatego kosić ją należy dopiero, gdy zacznie okwitać a pocznie osadzać stręki.

Sporek winien być zasieczony podczas kwitnięcia, gdyż wytwarza rychło ziarno które łatwo się wysypuje i zachwaszcza pole.

Łubin przeznaczony na paszę zieloną lub na siano należy kosić pod koniec kwitnięcia, gdy zacznie osadzać pierwsze stręki. W tej porze zasieczony daje zdrowsze paszę, niż zasieczony podczas albo przed kwitnięciem.

Wikę siecze się, gdy zaczyna kwitnąć, a owies w niej zasiany poczyna osadzać kiście.

Praktyczne rady.

— **Pojenie zgrzanych koni** zimną wodą sprowadza często kurcze brzuszne i zapalenie błony piersiowej. Aby temu zapobiedz, należy konie zgrzane po napojeniu ich zimną wodą spowodować do prędkiego biegu. Najlepiej jest, konie zgrzane po powrocie do stajni napoić wodą ciepłą, nie letnią. Jest to zdrowe i pobudza czynność trzewi. Właściciele koni, którzy w ten sposób postępują poświadczają, że choroby wewnętrzne wśród ich koni występują nader rzadko.

— **Nie pętać koni przy pławieniu.** Że chłodna kąpiel jest dla koni zdrowa i przyjemna, to widzimy z tego, jak one chętnie tarzają się w wodzie jeżeli takowa nie jest zbyt głęboka. Przytem jednak zdarzały się już nieraz wypadki nieszczęśliwe, jeżeli konie pętano, po kilka razem. Należy przeto zawsze każdego konia z osobna wprowadzić w wodę, tak, aby każdy samodzielnie mógł się ratować i aby jeden drugiego nie pociągnął. Podobno towarzystwa ubezpieczeń, odmawiają wynagrodzenia, jeżeli przy pławieniu utopi się koń, który spętany był z innym koniem.

— **Nasienie białej koniczyny** zbierać łatwo, bo dzieci mogą się zabawiać zbieraniem kulek nasiennych w pogodę; kulki ciemnobrunatne, na pniu zaschnięte, zachowuje się w suchem a przewiewnem miejscu np. na poddaszu, aby je zimą wytrzeć lub wymłócić. Ziarnka koniczyny białej są drobniejsze, niż nasienie koniczyny czerwonej; świeże ziarnko białej koniczyny jest barwy jasnożółtej, przechowane na rok następny staje się ciemniejszem, a brunatne ziarno białej koniczyny jest do siewu nieprzydatnem, bo nie powschodzi.

Jak nowina rozchodzi się.

Pani Aniela Hill, z Ada, Mich., pisze: "Moja matka i ja chcemy dostać cokolwiek Gomozo. Jesteśmy obie chore na reumatyzm. Wiemy, że Gomozo jest dobrem, gdyż nasz brat w Grand Rapids, Pan Daniel Vis, był wyleczony przez użycie jego, będąc chorym przez przeszło ośm tygodni. Jesteśmy Hollandczykami i nie możemy dobrze czytać po angielsku, ale jestem pewną, gdy otrzymamy agencyą, to możemy sprzedać bardzo wiele. Dra Piotra Gomozo jest dostarczanem osobom przez specyalnych agentów. Aptekarzom nie wolno jego utrzymywać. Adres: Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

KAZIMIERZ KISIELEWSKI jest poszukiwanym przez brata w ważnym interesie. Pochodzi z guberni Grodno, powiatu Białystok, ze wsi Jadesek. Poprzednio przebywał w Philadelphii a później wyjechał do Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Piotr Kisielewski, Ladysmith, Wis. (34)

POSZUKUJĘ swego brata P. Ciciorka, pochodzi z Galicyi i ma przebywać w Kanadzie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: P. Ciciorko, lb. 77, Koeller, N. Mex.

POSZUKUJĘ Jana Macurkiewicza przed 12-stu laty przebywał on w Michigan. Pochodzi on z pod zaboru Rosyjskiego, Gub. Suwałki, pow. Augustowo, gm. Olsanki. Utracił prawą nogę w tartaku. Kto zna jego miejsce pobytu, proszę donieść pod adresem: John Bujnowski, Bridger, Mont.

CZESŁAW SURKOWSKI jest poszukiwany. Ma przebywać od roku w Pittsburg, Pa. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego z guberni Łomży. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Bronisław Wykowski, East Whately, Mass.

J. JANWAY, w Clinton, Mo., niechaj się zgłosi po paczkę książek na Adams Express Company w Kansas City, Mo., która tam leży od dłuższego czasu. W. Dyniewicz.

EWA JABŁONOWSKA poszukuje siostry Franciszki Jabłonowskiej. Pochodzi z Prus. Przebywa w Ameryce od lat 16. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj da znać pod adresem: [Mąż Ewy] Jakób Kaźmirski, South Amboy P. O. N. J.

POSZUKUJĘ Franciszka Swiderskiego, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, guberni Płockiej, powiatu Sierpeckiego, miasteczka Bieżun. Kto mi o nim doniesie dostanie nie tylko nagrodę, ale i pochwałę. Adres mój: Antoni Swiderski, 3169 Cottage Grove ave., Chicago, Ill.

WALENTY PIJANOWSKI z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomża, pow. Ostrołęka, wsi Glely, poszukiwany jest przez Franciszka Dawid. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Franciszek Dawid, 24 Derry str., Providence, R. I.

FARMA NA SPRZEDAZ 80 akrów w polskiej kolonii, kilka kroków od dypa, poczty i szkoły, jedna mila od polskiego kościoła, farma jest ogrodzona dokoła drótowym płotem, z budynkami i z inwentarzem. Są dwie klacze do roboty i dwa źrebaki po 15 miesięcy stare i jeden źrebak miesiąc stary; 10 sztuk bydła, 7 sztuk świni, gęsi, kur, maszyna do sieczenia i grabienia, wóz, sanie, sanki, dwa pługi, brony, radło i inne porządki farmerskie. Farma ta jest obsiana owsem, jęczmieniem i grochem, korną, kartoflami i kapustą. Cena za farmę ze wszystkiem dwa tysiące czterysta dolarów [$2,400.]. Przyczyną sprzedaży jest starość i niezdolność do pracy. Jan Bratek Lehigh, Wis., Barron Co. [33]

NOWINY MIEJSCOWE.

Miejska komisya służby cywilnej skarży się na brak odpowiednich i fizycznie kompetentych kandydatów na posady strażników pożarnych, — wszyscy bowiem zgłaszający się przechodzić muszą pewne formalności egzaminacyjne wcale nie trudne do odbycia. Jeżeli kandydat odpowiada pewnym niezodownym warunkom fizycznym, to mniejsza o inteligencyę i wyższe wykształcenie. Dawniejsze warunki wzrostu i wagi utrudniało o tyle, że wymagalny wzrost kandydata obecnie wynosić musi 5 stóp — 8 cali, dawniej 5st. 7c., a wagę z dawniejszej 145 funtów zmieniono na 150 funtów. W ostatnich sześciu tygodniach siedmiuset zgłosiło się kandydatów na omawiane dobrze stosunkowo płatne posady, lecz tylko 125 odpowiadało koniecznym warunkom.

Dnia 10 października br. odbędzie się na Kantowie misya pod kierunkiem Wiel. OO. Jezuitów, znanych z gorliwej i niezmordowanej pracy na tem polu. Niedawno przebywali ci właśnie Ojcowie na Misyi w parafii św. Jadwigi, gdzie proboszczem jest Wiel. ks. J. Piechowski, C. R., i zapewne żywo jeszcze tkwią w pamięci parafian jadwigowskich, złote słowa zachęty ku dobremu wypowiedziane przez tychże OO. Jezuitów. Spodziewać się należy, że i zapowiedziane na Kantowie misye przyniosą pożądane rezultaty.

Dnia 13go września odbędzie się w parafii św. Jana Kantego uroczystość bierzmowania, którego prawdopodobnie udzieli Najprzew. ks. Biskup Rhode. Z nieutajoną radością oczekują parafianie tej wspaniałej uroczystości.

Na Polsce panuje między dziećmi koklusz. O tej pladze pisaliśmy już dosyć wiele, a dziś podajemy wypróbowany środek. Najlepszym domowym lekarstwem, które skutkuje już po kilku dniach jest czerwona marchew. Bierze się marchew, ucina się kawał przy grubszym jej końcu, wydrąża się resztę i napełnia całą miałkiem cukrem. Następnie zamyka się marchew szczelnie uciętym kawałkiem i stawia we filiżankę, ażeby się nie obaliła. Po upływie pewnego czasu, wytwarza się w marchewce smaczny sok, który się dziecku podaje. Sposób ten należy naturalnie powtarzać dopóki kaszel ten nie ustanie — prosimy próbować.

Ciało porąbanego w kawałki trupa, znalezionego w rzece, zostało rozpoznane. Zamordowaną w tak okrutny sposób ofiarą jest trzynastoletni Tuffa Schishein.

W domu pogrzebowym, gdzie zebrane kawałki porąbanego chłopca leżały na marmurowym stole, miała miejsce dramatyczna scena, gdy matka zabitego rozpoznała zabitego chłopca:

"Mój chłopiec, mój syn zabity szablą niewiernego," jęczała nieszczęśliwa kobieta wyrywając sobie całe pasma włosów z głowy i użalając w języku rodzinnym nad swym strasznym losem. Później zwyczajem syryjskim rozpoczęła wraz z towarzyszącemi jej kobietami taniec pośmiertny na około głowy zabitego. W końcu w konwulsyach ataku histerycznego nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię i straciła przytomność.

Podejrzanego o zbrodnię starego Turka Youssoufa Hassauemana zaaresztowano. Pomimo, że znaleziono u niego pokrwawione noże i siekierę stary Mahometanin wypiera się wszelkiego udziału w zbrodni. "Ałłach jest wielki", powiedział wyznawca Koranu, gdy go prowadzono do więzienia.

Sprawa ta dotąd przedstawia się bardzo niejasno i nic pewnego o niej dziś powiedzieć nie można.

Nowy dworzec w Chicago.

Na widok publiczny wystawiono plany przyszłego dworca kolejowego kompanii Chicago and North Western, który stanie na przestrzeni pomiędzy ulicami Kinzie, Washington, Clinton i Canal, a ma być już oddanym do użytku publicznego w początkach 1910 roku. Ma to być wspaniała olbrzymia budowa z granitu i marmuru, o wartości wysokiej pod względem architektonicznym, która opatrzoną będzie we wszelkie możliwe nowoczesne udogodnienia i urządzenia, a kosztować będzie ......"tylko" 20 milionów dolarów! Wspaniały ten gmach będzie — spodziewać się należy — nadzwyczajną ozdobą miasta i przyczyni się wielce do podniesienia tej dzielnicy, w której wzniesiony zostanie. Dworzec ten posiadać będzie osobne sale dla jadących do podmiejskich miejscowości, dla dalej podróżujących pasażerów, dla emigrantów, dla których sale będą połączone z kuchniami, umywalniami etc., a dla możliwie czystego ich utrzymania będą sale te wyłożone kaflami szklanemi. Oprócz tego dworzec mieć będzie wspaniałe poczekalnie, restauracye, salony dla pań i panów oraz specyalnie pomysłowy skład handlowy dla podróżnych, w którym zaraz na dworcu będą mogli dostać wszystkiego, co tylko im może być w drodze potrzebne: od kufra — do pudełka z cukierkami: na wyższem piętrze gmachu będą pokoje dla chorych, dla kobiet z małemi dziećmi, łazienki i inne przerozmaite udogodnienia. Dworzec obliczony jest na ekspedycyę 250,000 pasażerów i 200 pociągów dziennie. Będzie to — jak powiadają dworzec, jakiemu równego niema w Stanach Zjednoczonych, a bodaj że i na świecie całym.

Kobiety amerykańskie niezmiernie są oburzone na Roberta Herricka, profesora języka angielskiego w uniwersytecie chicagoskim. — Szanowny profesor bowiem ogłosił broszurkę, w której potępia postępki amerykanek.

"Pójdź daj mi pieniędzy a złożę pocałunek na twoich ustach — oto jak pisze profesor — przewodnia myśl Amerykanek." Dalej profesor mówi, że kobieta amerykańska zamiast starać się o wychowanie dzieci i stać u boku męża w ciężkiej walce życiowej pragnie jedynie błyszczeć i używać. Za cenę błyszczenia, za pieniądze i klejnoty, poświęca wszystko. Idzie za tym, kto jej kolacyę zapłaci w lepszym hotelu, kto ją obwiezie w piękniejszym automobiliku, kto jej da więcej pieniędzy. A ognisko domowe tymczasem niszczeje. Amerykanka nie stara się o wychowanie dzieci, nie chce ich mieć, nie chce o nich słyszeć. Wobec tego, profesor przychodzi do wniosku, że rasa ludzka musi zaginąć, a po ziemi deptać będą zwierzęta, które starają się o wychowanie młodych.

Rzeczywiście niesłychane zarzuty oburzyły przedstawicielki płci pięknej, które staremu profesorowi poprzysięgły zemstę. Jedna z przewodniczących znaczniejszego klubu żeńskiego w świętem oburzeniu oświadczyła, że z pewnością ten stary profesor nie straciłby ani dziesięciu centów (dajma). ażeby kobiecie pokazać "good time."

Polacy nie bardzo wielkie przy prawyborach okazali siły, ale trzech przynajmniej rodaków naszych kandydować będzie na wyższe urzędy p. Ksycki na kongresmana, a pp. Schrojda i Rostenkowski na komisarzy powiatowych. W polskich kołach demokratycznych radość panuje z powodu nominacyi na urząd rzecznika stanowego p. J J. Kerna, który jest szczerym przyjacielem Polaków.

Najprzew. ks. Biskup Paweł Rhode w niedzielę dnia 23 sierpnia poświęci kościół polski pod wezwaniem św. Jacka w mieście Cleveland w Stanie Ohio. Polonia clevelandzka ogromnie się raduje z tego powodu i już czyni wielkie przygotowania na przyjęcie Najprzew. ks. Biskupa.

Dnia 6go września nasz polski biskup poświęci kamień węgielny pod nowo-budującą się szkołę Dobrego Pasterza w Crawford tuż około Hawthorne. Szkołę tę buduje znany polski budowniczy p. T. Ostrowski — roboty ciesielskie oddał ks. A. Jung również Polakowi p. Bromińskiemu, a prace plumbiarskie wykonuje p. Petkowski. Koszt gmachu wynosić będzie $13.000.

Były uczeń Kollegium św. Stanisława Kostki p. Mich. Grzybowski zam. pnr. 30 Sloan ul., warunkowo przyjęty został do szkoły wojskowej w West Point. Otrzymał już też list od Adjutanta generalnego z Washingtonu, aby dnia 12go stycznia 1909 stawił się do Jefferson Barracks w Stanie Missouri. Życzymy p. Grzybowskiemu aby ostatecznie przyjęty został na ucznia szkoły wojskowej. Rząd amerykański wyznacza uczniom szkół wojskowych subwencyę wynoszącą $500 rocznie aż do ukończenia czteroletniego kursu.

W środę przyszłą w parku zabawowym "Riverview" obchodzić będą mieszkańcy miasta Chicago 75 letnią rocznicę założenia miasta. Między innymi po polsku przemawiać będzie ogólnie nasz znany adwokat polski p. Nikodem L. Piotrowski. Pierwszy to raz chyba, aby przy takiej okazyi wygłoszoną została mowa w języku polskim tu w Ameryce. Do komitetu urządzającego należą też Polacy: p. St. Kunz i p. Fr. Koraleski.

Ostatnie Wiadomości.

BARCELONA, 11 sierpnia. — W ostatnich dniach został tu stracony anarchista niejaki Jean Rull, którego aresztowano i skazano w przeszłym miesiącu z powodu udziału w rozmaitych zamachach bombami i w anarchistycznych sprzysiężeniach. Podczas procesu wyszło na jaw, że Rull do spółki ze swymi towarzyszami planował zamachy na króla Alfonsa w Paryżu i Madrycie. Dopuszczał się on nadto rozmaitych przestępstw we wszystkich częściach Hiszpanii. Wskutek jego zamachów zginęło 6 osób.

Udowodniono mu dalej w procesie, że on podkładał w rozmaitych częściach miasta, ażeby za ich odkrycia później otrzymywać nagrodę.

— Wkrótce po straceniu Rull'a eksplodowała na pewnej łodzi bomba, wskutek czego trzy osoby zostały ciężko ranione. Przypuszczają tu, że wybuch ten był aktem zemsty ze strony anarchistów. Przed straceniem Rull'a ogłoszono, iż skazane na dożywotnie więzienie jego matka i siostra, zostały ułaskawione.

YORK, Pa., 11 sierpnia. — W tutejszej walcowni wydarzyła się fatalna eksplozya kotła parowego, przyczem ośmiu robotników zostało na miejscu zabitych, a dwunastu odniosło bardzo ciężkie rany i pokaleczenia. Szkody bardzo wielkie. Eksplozya była tak silną, że stojąca opodal fabryka firmy "Broomal, Schmidt and Steacy Co.," została znacznie uszkodzoną. Budynki walcowni ucierpiały bardzo. Jak daleko ciśnięte zostały odłamki i gruzy kotła i budynków dowodzi fakt, że pasący się o 300 stóp od miejsca eksplozyi koń został ugodzony i zabity.

WASHINGTON, D. C., 11 sierpnia. — Rząd Stanów Zjednoczonych uznał urzędowo język międzynarodowy **"Esperanto"**, wynaleziony przez Dra Zamenhofa — Polaka z Warszawy, mianując swego oficyalnego reprezentanta na czwarty międzynarodowy kongres esperantystów, który się odbędzie w Dreźnie w dniach od 16go do 22go bież. mies. Reprezentantem tym został zamianowany major Dr. P. F. Straub lekarz wojskowy armii Stanów Zjednoczonych.

ST. PAUL, Minn., 11 sierpnia. — Komisarz biura pracy, Williams odbył ostatnio podróż po Minnesocie i konferował z gubernatorem tego Stanu, Burkem, a skutkiem tej podróży i tej konferencyi jest wydanie przezeń ostrzeżenie, by się robotnicy przy żniwach nie garnęli do Minnesoty, bo ich tam tego roku nie potrzeba. Zamiast 15, lub 20 tysięcy robotników-żniwiarzy, potrzeba tam obecnie najwyżej 100 ludzi do sprzętu zbóż. To samo rzec trzeba o Północnej Dakocie, gdzie stosunki i liczby odnośne dosłównie tak samo się przedstawiają. Do tego stanu rzeczy powód dały susze, które tak dalece ułatwiły i udogodniły żniwa, że farmerzy sami, bez pośpiechu i nadzwyczajnej pomocy zdołali już większość zboża sprzątnąć.

PARYŻ, 11 sierpnia. — Wczoraj odbył się obrzęd zaślubin córki prezydenta Francyi panny Magdaleny Fallieres z sekretarzem prezydentem Janem Lanes. Z powodu zatargu panującego między kościołem i rządem ślub odbył się nadzwyczaj skromnie.

STOCKTON, Cal., Od wczoraj płoną lasy w powiecie Calaveras, Cal. Straty są olbrzymie. Zachodzi obawa, że ogień zaatakuje sławne stare lasy w tej okolicy, w których drzewa liczą po kilkanaście yardów obwodu.

KRONBERG, 11 sierpnia. Przybył tu wczoraj o godz. 10:35 rano cesarz Wilhelm. Cesarz zabawi tu do jutra, by spotkać w Kronbergu przejeżdżającego do Marienbadu króla Edwarda.

NEW YORK, N. Y. Pono słynny wynalazca wielu pożytecznych rzeczy Thomas A. Edison obmyślił maszynę do latania w powietrzu, która po wykończeniu ma być doskonalszą od wszystkich dotąd wynalezionych. Plany na tę maszynę oglądał francuski wynalazca aeroplanu i jest zachwycony pomysłem. Powiada, że maszyna Edisona jest doskonalszą od jego aeroplanu.

BERLIN, 11 sierpnia. — Wczoraj przejechał przez Berlin były premier ministrów Rosyi, hr. Witte. Podczas kilkagodzinnej swej bytności odwiedził on szefa domu bankowego Mendelsohn Bartoldy, co dało powód do pogłosek, że Rosya szuka znowu pożyczki. Hrabia Witte twierdzi jednak, że pogłoska ta niema najmniejszej podstawy.

WASHINGTON, D. C., 11 sierpnia. — Ślub panny Elkins z księciem Abruzzów odbędzie się przyszłej jesieni. Książę bowiem zdołał przekonać króla włoskiego, który był bardzo przeciwny temu małżeństwu.

TEHERAN, 11 sierpnia. — Konsul Stanów Zjednoczonych Dooty z Tabryzu telegrafuje, że sprzymierzeńcy szacha przestrzelili sztandar gwiaździsty powiewający na budynku konsulatu i zranili człowieka stojącego przed drzwiami biura konsula.

Przypuszczają jednakże, że w obydwóch wypadkach nie zła wola, lecz traf winien.

PARYŻ, 11 sierpnia. — Wzloty jakich dokonał Amerykanin Wright na swym aeroplanie wzbudzają zachwyt wśród ogółu. "Figaro" nazywa to nie powodzeniem, lecz epokową chwilą historyi wynalazków.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, Ill., 11 sierpnia. 1908 roku.

Mąka.
Czysta 4.15—4.25
Prosta . 4.75—4.85
Minnesota twarda .. .. 4.95—5.25
Zytnia . 3.90—4.25

Pszenica.
No. 4 czerwona .. .. ..88—94
No. 3 czerwona .. .. ..94—94½
No. 2 czerwona .. ..94⅞—95¼
No. 3 twarda 94¼ 95½

Kukurydza.
Zwyczajna . 71—75
No. 4 . 77—78
No. 2 żółta .. 81
No. 4 żółta . 78—80
No 4 biała 78½
No. 2 biała .. .. .. 79½—80

Owies.
No. 3 .. .. 48½
No. 4 biały .. .. ..48—49
No. 3 biały .. ..48½—50¼

Zyto
.. .. 75—78

Jęczmień
Przesiewki 58—64
Zwyczajny ..56—66

Bydło.
Najlepsze woły.... .. .. 6.50—7.80
Dobre . 5.00—6.75
Zwyczajne .. .. .. 4.25—5.25
Biedne . 1.50—3.40
Najlepsze krowy .. .. 4.25—5.60
Dobre . .2.75—4.75
Najlepsze jałówki .. .. ..4.75—6.00
Dobre . .3.00—5.00
Najlepsze cielęta .. .. 5.00—6.25
Ciężkie . 3.00—5.00
Najlepsze stadniki .. ..3.50—6.00
Zwyczajne 3.00-3.25

Swinie.
Najlepsze .. .. .. 6.60—6.75
Zwyczajne .. .. .. 6.40—6.60
Dobre lekkie .. .. .. 6.25—6.50
Dobre ciężkie .. .. .. 6.60—6.75

Zabite kury .. 14
indyki 16
" kaczki 12
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Cwikła pud 75
Marchew pudło 75
Kapusta opałka .. ..50—1.00
Kalafiory opałka .. ..25—1.25
Selera opałka .. ..25—1.00
Ogórki pudło .. 25—30
Zielony groszek, bu. .. 75—1.00
Sałata beczka 75
pudło .. 5—10
Cebula bu. 60—75
Ziemniaki buszel .. ..80—90
Rhubab pudło .. .. 15—20
Pieprz opałka .. .. 50—75
Rzodkiewki 100 pecs .. 1.25
Brukiew, worek .. ..60—75
Spinach, pudło .. .. 25—40
Szablak strączkowy .. 60—75
Groszkowy szablak buszel .. 2.47—2.52
Lima szablak 1.00 funtów. 5.62½-5.75
Pomidory 4 koszyków .. 15—50

Owoce.
Jabłka beczka .. ..1.00—4.00
Banany pęk .. .. 75—1.60
Cytryny pud. .. 3.25—4.25
Pomarańcze pudło .. 3.50—4.50
Pine apple opałka .. 3.00—3.25
Brzoskwinie opałka. .. 1.50—3.00
Czarne jagody .. .. 1.50—2.00
Wiśnie 24 kwarty . .. 1.00—1.75
Śliwki 24 kwarty . .. ..75—1.35
Maliny czerwone

Mieszane .. .. .. 6.40—6.50
Wieprze 8.00—6.50

Owce.
Najlepsze 3.75-4.10
Jagnięta.. 5.00--6.2

Jaja.
Pierwszej klasy.. .. ..18½
Zwyczajne .. 16¼
Brudne.. 10—12½
80 procent świeżych 22

Ser.
Western .. .. 11—11½
Daisies .. 12½—13
Young Am 12¾—13
Long horns 12¼—13
.. ..12½—13
Swiss Bl. 11½
Limburger .9½—10

Masło.
Daires 19
Creameries .. 20
Peacking.. .. 16½

Drób.
Zywe kury ..11½
Zywe kurczęta 15-16
" indyki 14
" kaczki. .. 10

Melony opałka .... 24 pts. 1.75—2.00
.. .. 50—3.00

Słoma.
Pszenna. 4.00—5.00
Zytnia.. 7.00—8.00
Owsiana 5.50—6.00

Siano.
Najlepsza tymotka .. . 12.00—13.00
No. 1 11.00—12.00
No.1 i 2 9.00—10.00
No.3 i 2.. 7.50—8.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
St'n'd' p'w'd. 5.80
Grupki 6.40

Bawełna.
.. ..9.08—10.16

Wełna
Myta .. .. 28—30
zwyczajna nie myta .. 24—26
Gruba nie myta .. .. 24—26
Lekka nie myta .. .. 16—18

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2715 Balkuski I
2716 Baster F
2717 Babiasz M
2718 Baboz J
2722 Batka P
2724 Baranowski A
2727 Bednarski W
2738 Binkowski P
2746 Blank A
2747 Blank D
2753 Bozek M
2754 Bohatkiewicz B
2756 Breitowicz J
2763 Bryla S
2764 Budnik J
2767 Bancak J
3769 Butonka K
2771 Byczek A
2773 Calus F
2778 Chomski M
2780 Ciszek J
2781 Cioka K
2785 Citko J
2786 Ciusnik J—
2790 Crosnyka
2798 Czochara A
2799 Czyż J
2800 Czasa F
2806 Dąbrowski A
2815 Dordowska N
2816 Dobry St
2817 Dolinski I
2820 Drikwona K
2821 Drożdżewski L
2828 Duminska Z
2830 Dubiel S
2832 Dzwigon F
2848 Flip J
2849 Filikowcz P
2850 Fiick J
2853 Formankowa M
2854 From J
2855 Frambak J
2858 Franciszek mr
2859 Furman P
2863 Golaszka P
2864 Galbin F
2865 Gawin M
2867 Gacek J
2868 Gawron FK
2879 Giza M
2881 Gilarowski B
2882 Glos A
2888 Golski J
2890 Golebiowska W
2892 Goleba J
2893 Godlewski E
2895 Gorewicz P
2896 Grapzoski W
2897 Grablewski F
2898 Grzegarczyk K
2899 Grozlawski A
2900 Grzesiak J
2906 Gulewich I
2907 Gwozdziewich F
2909 Hajduk K
2910 Hajduk M
2927 Hmura K
2928 Hornak M
2933 Hojka S
2940 Hudek J
2941 Ignatowicz W
2945 Jackiela J
2946 Jachuka J
2950 Janisiewska A
2952 Jasiewicz W
2954 Jaworski M
2956 Parch J
2964 Kapilowski U
2965 Kaczmarczyk A
2966 Kalita Kata
2969 Kapel miss. M
2970 Kasprak H
C971 Karnike miss.
2973 Kaweczki S
2975 Katkowski S
2980 Kindler A.
2981 Kisz D
2983 Kelbasa Katarz
2984 Klajn J
2986 Kliska J
2987 Klein K
2988 Kloch Ka
2989 lus W
2991 Klain A
2997 Kontrowski S
3001 Kokoszka A
3004 Kolembar F
3007 Kolibowski S
3010 Kosieliak A
3011 Kosiarka F
3012 Korma AA
3013 Kortowski S
3014 Kornak J
3015 Kosła G
3016 Kolowski J
3019 Korokka S
3022 Kozialek P
3023 Kozman J
3031 Krajewski J
3032 Krajewski S
3036 Krakowski S
3038 Krusada K
3040 Krynski A
3044 Krolikowski J
3045 Krolikowski T
3046 Ksuk Wo j
3047 Krzwicki S
3048 Krzysowski F
3049 Krupa S
3051 Kuchla M
3052 Kuner A
3053 Kuziel A
3054 Kurowski A
3055 Kurnita T
3056 Kurtyka L
3057 Lamcka Anna
3063 Laszowy W
3069 Lawandowski K
3068 LewandowskiW
3070 Lechowicz M
3071 Lewinski S
3074 Lewin D
3075 Lewin S
3085 Lipskii F
3086 Lipowski J
3087 Liaskowski J
3089 Liswoksa A
3090 Lnberaga A
3097 Malinowski B
3099 Mandrzejewski
3106 Malarski J
3107 MalaszkiewiczJ
3111 Manikowski J
3113 Marcinek J
3114 Morszatek A
3116 Matrepek W
3118 MarcinkowskiF
3124 Michalewski J
3129 Mienkowski F
3132 Mikolowski A
3136 Mikoski J
3167 Nitlpski S
3168 Nisiewisz M
3169 Noga J
3170 Nosal L
3173 Norek M
3180 Nowotarski F
3124 Olech W
3185 Osmatowicz R
3191 Panozyk M
3192 Papież T
3197 Pawlak S
3201 Pelczarska F
3205 Petkowski F
3208 Pietarski M
3270 Pichowa A
3211 Pietraszewicz S
3212 Pietkiewicz A
3213 Pietrasowna W
3214 Pieczykowski J
3215 Piosiwski S
3216 Pochtorna F
3217 Pilny J
3219 Pilet A
3220 Pista S
3221 Piatenkowa J
3222 Pniarzek W
3223 Pocius A
3224 Pokorny B
3226 Polewicz M
3227 Polak J
3228 Popłowski D
3220 Posaczka A
3230 Potoczki J
3231 Prochniacki J
3234 Prętka K
3235 Przybylski J
3239 Pytlewicz W
3240 Pyrek K
3241 Badawicz J
3248 Ratka J
3252 Rogalski S
3261 Róg Marya
3263 Rogala A
3264 Rogalski mr
3270 Roskiewicz B
3271 Rosanski J
3272 Rpucinski A
3278 Rulak I
3282 Rutkowski J
3283 Rutkowska J
3286 Rzepka A
3289 Sakatowski M
3423 Todzek J
3423 Trzyna F
3425 Trempczyńsko
3428 Tropianski C
3432 Tyranski J
3438 Uryga F
3458 Walkosz J
3458 Walendziak J
340 Wachata F
3465 Walter J
3466 Watczykiewicz
3476 Welinski F
3477 Wetnowski M
3487 Witek W
3488 Wiśniewski J
3489 Wisnowski J
3490 Witek W
3491 Wosik F
3492 Woptyczka S
3493 Wojtyna J
3494 Wozniak K
3495 Wopatek F
3496 Wozniak F
3497 Wozniak P
3498 Wotoszynowicz W
3499 Wolek Z
3500 Wolak K
3501 Wolanin W
3502 Wolasnyk A
3503 Wolf Y
3304 Wronki H
3505 Wrona H
3506 Wupjcik J
3507 Wysowaty P
3510 Zaczewski Y
3511 Zabawa W
3512 Zambrawicz M
3513 Zaucha E
3514 Zabetz J
3516 Zawatowski mr
2517 Zanha P
3528 Zezelic M
3520 Zdebski J
3530 Ziołkowski W
3535 Ziornowski M
3537 Zochowski H
3539 Zubek J
3540 Zukowski D
3543 Zurek S
3544 Zupienhki F
3546 Zyczkowski W
3522 Zelek F